Nr. 65. We Lwowie Piątek dnia 20. Marca 1874. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch, Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: w Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, w Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Lowinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 19. marca

Wniosek o podział Tyrolu na dwie prowincje pojawił się już w Radzie państwa. Doniesiono, iż będzie on traktowanym „stosownie do regulaminu." Sądzimy iż „stosownie do regulaminu" powinien on być uchylonym z pod obrad, bo przedmiot jego nie należy wcale do zakresu kompetencji Rady państwa. Istnieje przecież statut krajowy uksiążęconego hrabstwa Tyrolu, wraz z ordynacją wyborczą krajową, a obydwie te ustawy zawierają postanowienie, iż zmienionemi być mogą jedynie w moc uchwały sejmu tyrolskiego. Rada państwa nie może przeto uchwalać, iż w przyszłości istnieć mają dwa sejmy, jeden w Insbruku, a drugi w Trydencie, dwa wydziały krajowe itd. Dopiero gdyby sejm zgodził się na taki podział, a korona nie odmówiła mu sankcji, należałyby do kompetencji Rady państwa wynikające ztąd konieczne zmiany w jej własnej ordynacji wyborczej, w porządku instancyj politycznych itp.

Pisaliśmy już, jak ważną wydaje nam się formalna strona tej sprawy. Kiedy przy zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich naruszono postanowienia, zawarte w statutach krajowych, przytoczono pozorny argument, iż wybór delegacji nie był prawem, lecz obowiązkiem tylko sejmów, i że każdemu ciału reprezentacyjnemu przysługuje prawo stanowienia o swoim składzie. W tym zaś wypadku, już i najprzewrotniejsza djalektyka nie zdobyłaby się na sofizmat pokrywający pozorem legalności samowolne naruszenie prawa. Mamy też wszelkie powody przypuszczać, iż tym razem rząd oprze się zamachowi centralistycznemu, opierając się na przytoczonych tu pobudkach formalnych i na przysiędze, która go obowiązuje do szanowania wszystkich części konstytucji, a więc i statutów krajowych.

Oprócz formalnej, i merytoryczna strona wniosku dep. Prato obudzićby powinna skrupuły w sumieniu ministerjalnem. Nie będziemy kładli nacisku na to, iż teorja indywidualności historyczno-politycznych sprzeciwia się takim podziałom. Sądzimy atoli, iż niebezpiecznem byłoby w tym wypadku, poświęcać te teorje na korzyść zasady narodowości. Przyjaźń z królestwem włoskiem może być trwałą, ale trwalszą jeszcze będzie zawsze dążność Włoch ku zjednoczeniu wszystkich krajów, w których ludność mówi po włosku. Utworzenie prowincji włoskiej z okręgu trydenckiego byłoby pierwszym krokiem do utraty tego okręgu, stanowiącego niesłychanie ważną dla Austrji pozycję wojskową. Dla kogokolwiek innego wzgląd ten może być obojętnym, ale nie może nim być dla ministerjum austrjackiego, przypuszczamy więc, iż ustawa o podziale Tyrolu nie uzyskałaby sankcji, chociażby ją nawet przyjął sejm tyrolski. Wygodniej atoli będzie rządowi opierać się na przeszkodach formalnych, a te, jak wskazaliśmy, przemawiają za prostem uchyleniem projektu posłów południowo-tyrolskich.

Gazeta Narodowa, zawsze wierna jednemu przynajmniej i temu samemu stylowi, nazwała „dubami smalonemi" to, co napisaliśmy przedwczoraj o różnicy w wystąpieniach posłów naszych w sprawach wyznaniowych. Twierdzi *Gaz Nar.*, iż nie czytaliśmy chyba ich mów, bo inaczej bylibyśmy jej zdaniem nabyli przekonania, iż pp. Grocholski i Krzeczunowicz przemawiali za amerykańską wolnością kościoła, i że cała w ogóle delegacja nasza trzyma się zapatrywań jak najliberalniejszych w tej mierze. Tymczasem nie my to, ale *G. N.* raczyła przeoczyć w jednem z przemówień p. Grocholskiego twierdzenie, iż „zniesienie konkordatu jest tylko ofiarą, zrobioną Molochowi opinji publicznej". Przeoczyła także *G. N.*, iż p. Krzeczunowicz obawia się, by w skutek uchwalenia ustawy o kościele katolickim nie wykładano z katedr teologicznych, nauki „Straussa i Renana", przypuszczając może, iż nauka ta okaże się niebezpieczną dla zasad stałego katastru. Obawa ta jest identyczną z obawą ks. Ruczki, by wkrótce nie poddano istnienia Stwórcy pod dyskusję w komisjach i w plenum Rady państwa. Do zasady „wolnego kościoła w wolnem państwie" nie przyznają się ani p. Grocholski, ani p. Krzeczunowicz — pierwszym bowiem krokiem do wprowadzenia w życie tej zasady jest zaprowadzenie małżeństw i metryk cywilnych, a pamiętamy z niedawnych obrad sejmu krajowego, jak się obydwaj ci panowie zapatrują na tę reformę.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Wiedeń 16. marca.

(A. A.) Rozprawy nad ustawą o kościele katolickim przenoszą się do Izby panów, gdzie arcybiskupi i książęta biskupi wystąpią w niebywałym komplecie, ale usuną się, gdy przyjdzie do dyskusji specjalnej. Skonsternowało ich doniesienie *Pester Lloyda*, według którego cesarz list Piusa IX. oddał hr. Andrassemu, i że poseł austrjacki przy kurji rzymskiej otrzymał polecenie nie dawania żadnych wyjaśnień w Watykanie co do ustaw wyznaniowych.

Hr. Andrassy wyjechał ponownie do Pesztu, gdzie chwiać się ma bardzo zamierzona koalicja. Mimo wszelkich zaprzeczeń, Tisza trwa przy żadaniu rewizji ugody z r. 1867 — Sennyey zaś tylko w takim wypadku chce przyjąć tekę, gdyby Tisza wszedł do gabinetu. Hr. Lonyay chce łowić ryby w mętnej wodzie, wystąpił tedy z pompatyczną obroną ugody z r. 1867 w liście do hr. Andrassego, który mu wcale nie odpowiedział na tę epistołę. Ciekawa rzecz w istocie, jaki będzie koniec tych wszystkich zawikłań.

Z przykrością muszę wam donieść, że znowu nie mało pieniędzy polskich poszło drogą *baissy*. Że też nasi panowie nie chcą zrozumieć, iż każda nadzwyczajna hausse jest tylko spekulacją na kieszenie szerszej publiczności! Aby ją zachęcić do kupna, i pozbyć się papierów, giełdziarze pozornemi tranzakcjami wywołują wyższe notowanie kursów, a póki jeszcze mieli forsę, tj. póki im z po za giełdy dostarczano kapitałów, udawało się im utrzymywać długo to optyczne złudzenie. Dziś świat cały zmądrzał i najpiękniejsza *hausse* nie zwabi nikogo, oprócz kilku Polaków, którzy jak się pokazuje, mają dotychczas jeszcze ciągle więcej pieniędzy, niż — przezorności.

Towarzystwo kolei Karola Ludwika ma dać za r. 1873 dywidendę wynoszącą 19½ złr. od akcji, resztę zysku zaś przeznaczyć na sprawienie wagonów i lokomotyw. Opowiadają tu, iż mianowanie p. Sochora jeneralnym dyrektorem nastąpiło na żądanie p. Banhansa, który w zamian za tę koncesję i za ustąpienie ks. Sapiehy przyrzekł zaniechać zamierzonych kroków przeciw Radzie nadzorczej.

Rzym. 13. marca.

(†) Przytoczone w poprzedniej korespondencji listy nie potrzebują komentarzy. Zostawiliśmy umyślnie głos strapionej matce, bo prostą opowieść tego rozdzierającego dramatu przez zwyczajnego świadka, zgromadzenie i jego zausznicy, jego dziennikarze, nie omieszkaliby nazwać wymysłem i niegodziwą potwarzą. Z listów tych polskiej Nioby, których niktby wymyśleć nie mógł, bo takich rzeczy się nie wymyśla, jak wszystko co naturalne, samodzielne, wielkie i święte, czytelnicy wasi będą mogli zmiarkować doniosłość moralnej zarazy, jaką Zmartwychwstańcy szerzą w biednej skołatanej społeczności naszej. Jestto umiejętne wyzyskiwanie przez zdziczały średniowieczny ascetyzm ognistej i poetyckiej wyobraźni polskiej, oraz niezrównanego w ofiarności serca polskiego, tak jak w starożytnych tajemnicach lub w obrzędach Templarjuszów i wolnomularzy działano na fantazję wtajemniczonego przez rozliczne fantasmagorje, tak jak Ignacy Lojola i jego szkoła działali i działają dotąd na młode wyobraźnie, podczas ćwiczeń duchownych, teatralnem rozmyślaniem *dwóch chorągwi*, które biedacy powinni odbywać przy zamkniętych okiennicach, w ciemności, by bengalskie ognie jezuickiego widowiska tem jaskrawiej odbijały na czarnem tle. Jest to chłodne i umiejętne wykrzywianie i wypaczanie najszlachetniejszych instynktów serca w widokach czystej prywaty, w celach czysto finansowych. Jestto subtelna sztuka doprowadzania do kołowacizny i warjacji ludzi obdarzonych przedtem zdrowym rozsądkiem.

I niech nikt tu nie śmie bronić tak zgubnych intryg kłamliwem twierdzeniem, że ta warjacja jest owem szaleństwem krzyża, o którem pisał niegdyś Paweł święty. Szaleństwo krzyża nie improwizuje się w zwyczajnych okolicznościach żywota i bywa tylko nadmiarem miłości. Święty Franciszek seraficki był zdjęty tem niebieskiem obłakaniem, kiedy słońce nazywał bratem, a synogarlice leśne siostrami swojemi, ale p. X. nowicjusz Zmartwychwstańców, kiedy odpycha stroskaną matkę klękającą przed nim i odwracając się modli się po łacinie tak jak jutro, na rozkaz O. Semeneńki, zacznie się w razie potrzeby modlić po moskiewsku, nie choruje na to nadziemskie rozprzestrzenienie serca aż do krańców stworzenia. Serce jego nie rozszerzyło się, ale skurczyło i zawiędło po jezuicku, *perinde ac cadaver*. Słucha nie matki, nie ojca, nie Boga, ale dyrektora swego Felińskiego, przypominającego słynne wyrażenie kardynała Bonnechose: *Mon clergé est comme un régiment: je lui dis: marche! et il marche.* Wiadomo, iż rozkład ciał organicznych wydaje urocze błędne ogniki, że proces gnicia innych ciał ludzi niekiedy zmysł powonienia udaniem balsamicznych woni. Proces moralnego zepsucia w młodym X... wydziela także z siebie jakieś majaki niebieskie bez nieba, jakąś niby woń mirry, cynamonu, kadzidła i pustkowia, która jest po prostu swędem strupieszałości, cuchnieniem pleśni egoizmu i pychy. Fałszywa świętość to ma do siebie, iż wynaradawia i wynaturza człowieka, przyprowadza go jak upojenie komunardów paryskich do dzikości i okrucieństwa. Młodzieniec ten, który za radą Felińskiego nawymyślał własnym rodzicom i odepchnął biedną matkę na ganku modląc się nie po polsku, ale po łacinie (*o altitudo!* o tajemnico, zawołamy z Augustynem św., która sprawiasz, że wszelki czyn niegodziwy jest jednocześnie zaparciem się polskości!), młodzieniec ten, powiadam, gotów jutro przeklinać własną ojczyznę z kazalnicy jak ks. Goljan, a pojutrze, posłany na misję do Hiszpanji, zapalić tam stos inkwizycji w towarzystwie Karlistów, spokojnie, bez uronienia łzy, bez wstrętu, odmawiając także po łacinie: *Miserere mei Deus secundum magnam misericordiam tuam.*

Szczerze wyznajemy, iż nie wierzymy zgoła, aby Bóg twórca wszelkiej piękności i harmonii miał tyle złego smaku, żeby duszę jaką powoływał do zgromadzenia Zmartwychwstańców, nie wierzymy nawet wcale w powołania duchowne w warunkach takich jak „eskapada" pp. X. X., a mianowicie tego, do którego matka pisze. Powołanie chrześcjanina i Polaka bywa mu wytknięte przez Opatrzność naturalnym zawodem, w którym go Bóg umieszcza. Głos Boży odzywający się niby nagle w sercu, by człeka sprowadzić z drogi tej i rzucić go na jakieś mistyczne manowce, to nie tylko gruby fałsz, ale dowód przewrotności u jednych, głupstwa lub choroby umysłowej u drugich. Panienki polskie uwiedzione przez spowiedników wyobrażają sobie, że Bóg je na serjo powołuje do klasztoru. Ale rzadsza nierównie taki obłęd spotkać u płci męzkiej. W całej tej historji obu panów X., a osobliwie starszego, uderza nas jakiś ton fałszywy i nieswojski, coś nerwowego, chorobliwego, zniewieściałego, czyli mówiąc po staropolsku, coś babskiego. W smutnym tym polskim romansie biedna matka, prawdziwa bohaterka wiejskiego zacisza, której syn niegodzien rozwiązywać obuwia, występuje jako mężczyzna, *vir*; syn zaś jej jako *l'homme femme*, jako istota bezpłciowa. Broń nas Chryste Jezu od takich istot bezpłciowych nawet między bezżennymi kapłanami! Trzebienie wolnej woli przez zmartwychwstańców do takiego stanu doprowadza. Cóż może być wstrętniejszego od modlącego się eunucha, od człeka co choćby pod kapicą nie umie podskoczyć i wyprostować się jak hartowna stal starej batorówki lub zygmuntówki na imię ojczyzny lub obowiązku, na głos własnej matki i krzyknąć fora ze dwora do Skrochowskich i Felińskich? Pijawka zmartwychwstanizmu wysysa hart polskiej duszy. Jeszcze krok, a widzę p. X. nie poprawiającego się bynajmniej, bo zmartwychwstańcy wolę z niego wygryźli jak robak środek z jabłka, ale przechodzącego od łacińskich aktów strzelistych do spazmów, do spazmów bez poprawy, to jest do ostatniego szczebla męzkiego znikczemnienia. Po takich spazmach nastąpi zachwyt, i wymacerowany blady młodzieniec podnieść się gotów na parę cali nad łóżkiem jak tyrolska Marja Mörl, podnieść się — ale nie w szacunku uczciwych ludzi.

Ucieczka p. X. z „awanturnicą Flambeau" nie przywodzi nam bynajmniej na myśl ucieczki młodziutkiej świętej Teresy i św. Jana od Krzyża, kiedy chcieli bisurmanów nawracać, a p. X. gdy potem ucieka do Rzymu do O. Semeneńki, nie przypomina nam wcale świętego Stanisława Kostki. W pierwszym wypadku spostrzegamy znowu wywrócenie roli, kobietę uwodzącą i wykradającą mężczyznę. Z listów biednej pani X. niepodobna nam się domyśleć, czy „awanturnica Flambeau" jest młodą i ładną; ale w każdym razie okoliczność ta drogocennej nam wiadomości dostarcza; dowiadujemy się, że zgromadzenie jak Moskwa ucieka się do dyplomacji żeńskiej, że się posługuje awanturnicami-dewotkami i że ma emisarjuszów w spódnicy. W drugim wypadku p. X. omylił się niepomiernie: nie jesteśmy już w XVI wieku za ostatniego Jagiellończyka, ale w XIX po rozbiorze Polski. Inne są już dzisiaj obowiązki Polaka. Stanisław Kostka był dzieckiem, miał lat siedmnaście, kiedy uciekł do Rzymu do jezuitów. Gdyby był starszym, nie byłby może tego uczynił. Pan X. ma lat trzydzieści, i nie byłoby mu wcale do twarzy z małym Jezuskiem na rękach i z liliją panieństwa *à la boutonnière*. Są pobożne dzieciństwa, których człek pod wąsem unika, chociażby nawet dzieciństwem tem było pozowanie na świętego Stanisława Kostkę.

Wszystkoby to było śmieszne, gdyby nie było ckliwe i ohydne, gdyby p. X. bawił się w lilje, nie krwawiąc serca matki, gdyby się nie narzucał narodowi polskiemu jako doktryna okraszona codzienna ko-

---

BRACIA PRZYRODNI.

Przez

Ponson du Terrail.

(Ciąg dalszy.)

Sir Williams otrzymał list p. Beaupréau właśnie, gdy wracał z Bougival, dokąd udał się był po pojedynku z Bastienem i gdzie, jak widzieliśmy, zręcznemi kłamstwami zjednał sobie zaufanie biednej Cerizy.

Jeszcze przed otrzymaniem listu pana Beaupréau, baronet zapowiadając Kolarowi wyjazd swój do Bretanii, był tak pewnym punktualności naczelnika biura, że znalazłszy list od niego bynajmniej się nie zdziwił; powiedział tylko zimno:

— Zdaje mi się, że już trzymam owe miljony.

Potem pomyślał o owym liście polecającym, w który Beaupréau radził mu zaopatrzyć się i począł wyszukiwać pomiędzy swoimi znajomymi przyjaciela Gontrana. Ale prawdę powiedziawszy, sir Williams miał w Paryżu tyle tylko znajomych, co wicehrabia Andrea, a wicehrabia Andrea powinien był być umarłym dla całego świata. Co do sir Williamsa, to ten miał tylko niejakie stosunki z ambasadą angielską. Ale baronet był przedewszystkiem człowiekiem niepospolitej śmiałości. Zamiast szukać pośredników, sam poszedł prosto do markiza, który właśnie dniem przedtem pojedynkował się i miał to nieszczęście, że zabił swego przeciwnika.

Znalazł go właśnie przygotowującego się do podróży i opuszczenia Francji na czas przydłuższy. Markiz nie znał i nawet nigdy nie widział baroneta; ale fizjonomja sir Williamsa spodobała się mu i przyjął go bardzo grzecznie.

— Panie markizie, rzekł sir Williams, znający maniery prawdziwego Anglika dystyngowanego, jeden z moich bliskich krewnych, lord B* miał przyjemność poznania pana w roku zeszłym we Włoszech i podróżowania z nim razem przez kilka dni. Pan byłeś z kobietą.

Szczegóły te sir Williams w lot pochwycił pewnego wieczora w rozmowie, którą podsłuchał w teatrze włoskiej opery w sąsiedniej loży i wcale w porę przypomniał je sobie, gdyż nie był nawet znany lordowi B*. Oprócz tego udając się do Gontrana, dowiedział się o jego pojedynku z Oktawiuszem Verne, o śmierci tego ostatniego i rychłym wyjeździe markiza.

— Panie, odrzekł Gontran, trzymający w ręku naherbowany bilet wizytowy baroneta, ponieważ pan jesteś krewnym lorda B* najlepszego i najweselszego towarzysza podróży, więc możesz najzupełniej liczyć na moje usługi.

Sir Williams ukłonił się i powiedział nie zapominając o lekkim angielskim akcencie:

— Wczoraj jeszcze, panie markizie, czekałem na powrót lorda B* by być przedstawionym panu, ale dziś wypadek całkiem niespodziewany a nader ważny nakazał mi pominąć to i zgłosić się prosto do pana, mniej zwracając uwagi na konwenanse.

Gontran Lacy spojrzał na sir Williamsa z pewnem zdziwieniem; baronet mówił dalej z niezamąconą pewnością siebie:

— Nie mogę wytłumaczyć panu obecnego mojego kroku inaczej jak opowiedziawszy mu w kilku słowach moją historję.

— Słucham pana, odrzekł markiz schyliwszy głowę.

— Jestem Anglikiem, zaczął sir Williams, pochodzenia irlandzkiego; posiadam znaczny majątek, coś tak około dziesięciu tysięcy funtów sterlingów dochodu i nie mam bliskich krewnych. Wiele podróżowałem, rozwożąc moją nudę po Francji, Włoszech, Hiszpanji i Niemczech. Gdym powrócił do Paryża niebo otworzyło się przedemną — zakochałem się.

— Pan się zakochał! zapytał żywo markiz tonem takim, jak gdyby to było tytułem do jego przychylności.

— Tak jest, odrzekł sir Williams, zakochałem się szalenie w pewnej młodej osobie, którą chcę poślubić.

— W czemże ja mogę być tu panu pożytecznym? Mów pan; zrobię co będę mógł.

— Kobieta, którą kocham, odrzekł Williams, zaledwie jest mi znaną. Mówią, że serce jej opanowała miłość niemożebna, i że gdy człowiek którego kochała, stał się niegodnym jej, wyniosła się z Paryża i ukryła w jednym z zamków na prowincji... Owóż chociaż młodą kobietę zaledwie znam, ojca jej znam bardzo dobrze; prosiłem go o rękę córki i przyrzekł mi ją; trudność zachodzi tylko w przedstawieniu się w domu, w wynalezieniu pretekstu... Ale oto jest list ojca, który lepiej aniżeli moje słowa wytłumaczy cel mojej wizyty.

I sir Williams podał panu Lacy list pana Beaupréau. Gontran przeczytał go i zawołał:

— Pan chcesz rekomendacji do mego wuja, pana Lacy? Alcż to nic łatwiejszego. Rad jestem, iż mogę zrobić przysługę krewnemu lorda B*

I wziąwszy pióro napisał:

„Kochany wuju!

„Rekomenduję ci i zalecam mego dobrego przyjaciela baroneta sir Williamsa, potomka starożytnej irlandzkiej rodziny, który starannie przechowuje wielkie tradycje myślistwa, tej wyłącznie szlacheckiej namiętności.

„Oprócz tego zwierzam ci się, że przyjaciel mój, sir Williams zakochał się szalenie w pewnej młodej osobie, zamieszkującej obecnie w Genets i jak mi się zdaje krewnej starej twojej przyjaciółki baronowej Kermadec. Nie sądzę kochany wuju byś zapomniał, że niegdyś sam byłeś młody i pewny jestem, że chętnie utorujesz drogę sir Williamsowi do przedmiotu ukochanego. Zresztą sir Williams ma dwakroćstotysięcy liwrów dochodu, co wcale nie jest do odrzucenia. Przyjmując go tak jakby mnie samego, sprawisz mi drogi wuju, wielką przyjemność, za którą najserdeczniej ci podziękuję jak tylko powrócę z Niemiec.

„Przywiązany synowiec
„*Markiz Gontran de Lacy.*"

Po napisaniu tego listu, markiz dał go do przeczytania baronetowi, który przebiegłszy go szybko wzrokiem, rzekł tonem głębokiej wdzięczności:

— W liście tym, dajesz mi pan tytuł swego przyjaciela... Po tysiąc razy dziękuję za to i zapewniam, że zawsze o tem pamiętać będę.

Podał rękę markizowi, którą ten uścisnął najszczerzej. Wychodząc po chwili do swego tilbury baronet, powiedział przez zęby, myśląc o Gontranie:

— Głupiec!

Pojechał prosto do siebie, gdzie Kolar już mu przygotował kufer podróżny.

— Teraz pomówmy o interesach, powiedział sir Williams do swego pomocnika. Ja wyjeżdżam na połów dwunastu miljonów; a ciebie pozostawiam tu wobec najniebezpieczniejszego nieprzyjaciela...

— Armanda Kergaz? czy tak?

Baronet kiwnął głową i mówił dalej: Rozpatrzmy tylko sytuację. Fernand Rocher jest w więzieniu, Ceriza i Joanna w Bougival — czy odpowiadasz mi za nie?

— Własną głową kapitanie.

— Pozostaje jeszcze jeden człowiek, mogący nam zawadzać, Leon Rolland.

— Trzeba go usunąć...

Oba zamyślili się, po chwili baronet rzekł:

— Czy ten twój Nikolo, jest w stanie powalić go pięścią tak, by już nie wstał?

— Od jednego uderzenia, nie wiem; ale od dwóch...

— Niech będzie i od trzech; główna rzecz, by powalił.

— Ale gdzie i jak?

— Zawsze będziesz niedołęgą, mój kochany, odpowiedział baronet z uśmiechem; czyż to tak trudno wyprowadzić człowieka za miasto, do jakiejkolwiek szynkowni?

— A prawda! zawołał Kolar, uderzając się w głowę; mogę w niego wmówić, że natrafiłem na ślad Cerizy, mogę wyprowadzić w stronę ku Bougival, a tam Nikolo i ślusarz załatwią się z nim.

— Pomysł nie zły; trzeba go jak najprędzej doprowadzić do skutku. W każdym jednak razie czekaj, dopóki nie napiszę do ciebie.

Tegoż samego wieczora sir Williams wyjechał do Bretanji.

XXXIV.

Od pięciu dni pani Beaupréau z córką znajdowały się w Genets, a p. Beaupréau od trzech. Herminia ciągle była skupiona w sobie; matka co chwila z trwogą wpatrywała się w twarz jej zasmuconą.

Zresztą tryb życia prowadzono całkiem patryarchalny: objadowano o południu, wieczerzano o siódmej; wieczorem schodzono się w salonie, gdzie w razie niepogody p. Beaupréau, baronowa Kermadec i proboszcz miejscowy grywali w wista, Teresa zaś z córką wyszywały na kanwie. Gdy pogoda pozwalała, robiono piesze wycieczki w okolicę.

Pewnego poranku p. Beaupréau otrzymał z poczty list następujący:

„Za godzinę wyjeżdżam; zatrzymam się w St. Malo, o szesnaście kilometrów od Genets; czekaj pan tam na mnie pojutrze."

P. Beaupréau zdarł ten list sir Williamsa i pod pozorem, że musi otrzymać ważną depeszę z ministerstwa, zażądał by mu zaprzęgono konia, gdyż musi jechać do St. Malo.

— Weź pan z sobą Jonasza, rzekła na to baronowa, nie masz wprawy w powożeniu.

munją. Ale p. X. nazywa się dziś legjonem, kosmopolityzmem bez serca i bez wnętrzności, co pod hasłem jakichś zbutwiałych mrzonek usiłuje ogarnąć duchowieństwo polskie, tę kość z kości, tę krew ze krwi naszej, i wjada się w pierś narodu. Młodzieniec ten, który wczoraj, o zgrozo! odpychał własną klęczącą matkę „jako kobietę złego życia,“ (łzy się cisną do oczu i płuca dyszą gniewem, znajdując to przerażające porównanie pod piórem nieszczęśliwej rodzicielki), młodzieniec ten jutro — jeśli mu ścierka zgromadzenia nie zetrze ostatniego rumieńca wstydu z oblicza, zostawiając na niem bladość Jezuitów i zbrodniarzy — wystąpi na ambonę w jakiem poczciwem miasteczku polskiem jako Ojciec... zgromadzenia zmartwychwstania Pańskiego, i jad swój kosmopolityczny, miodem zaprawny, będzie wsączał w uszy i serca prostaczków i społeczności polskiej... Nie będzie on jednym ze staropolskich apostołów, niosących w odległe ziemie światło wiary i miłości, za którem w ślad granice rzeczypospolitej posuwały się i rozszerzały jak światłokrąg wśród cienia. Jego pochodnia — awanturnica Flambleau — nie zaświeci na polskim kraju światłem takiem ani blaskiem ideału dantejskiej Beatriksy. — W chwili walki nie będzie księdzem Markiem, karmelitą, ale odczyta z ambony encyklikę Grzegorza XVI. do biskupów polskich i na wzór mistrza swego wystosuje List otwarty do Polaków...

Ziemie Polskie.

Korespondent warszawski *Czasu* pisze:

„Od niejakiego czasu ciągną tu do Grodziska w wielkiej liczbie żydzi z Kongresówki. Litwy i Galicji do rabina, który używa wielkiej wziętości u swoich współwyznawców. Osobliwa rzecz, iż żydzi tutejsi wcale się do niego nie garną i szydzą z niego, należą bowiem oni po największej części do bezwyznaniowców. O ile słychać, rabin grodziski zaleca odwiedzającym go pielgrzymom zgodę z narodem polskim, zakazuje wszelkiej pomocy i udziału w prześladowaniu religijnem. Już to samo świadczy, że „taki kierunek nie może podobać się żydom tutejszym.“

Przetworzenie policji warszawskiej na stopę miast gubernialnych cesarstwa, jest już rozbierane w wyższych sferach rządowych w Petersburgu i prawdopodobnie nie natrafi na żadne przeszkody. Były naczelnik policji w Królestwie baron Friedrychs, wyjechał już z Warszawy na nową posadę jenerał gubernatora wschodniej Syberji.

Biskupowi chełmińskiemu jak donosi *Gaz. Tor.* doręczono przeszłego poniedziałku 13 na raz zapozwów na termina w sądzie starogrodzkim. Na terminach tych toczyć się będzie przeciw ks. biskupowi sprawa z powodu powołania następujących duchownych na wikarjuszów: Neumanna, Scharmera, Semrana, Milucikiego, Kanieckiego, Kużela, Zboromskiego, Góreckiego, Rinka, oraz na administratorów: Szopieraja, Łaszewskiego i Węclewskiego. W razie gdy biskup na termin ten nie stanie, wyrok zapadnie zaocznie. Grzywny jakie sąd zawyrokuje, dojdą zapewne do sumy 2400 tal., a ponieważ w pałacu biskupim nie znajdzie zapewne egzekutor tyle sprzętów, aby sprzedaż ich mogła pokryć sumę tę, przeto grozi i sędziwemu już biskupowi karą więzienia.

Sprawy zagraniczne.

Niektóre dzienniki francuskie zajęte są ciągle jeszcze uroczystością w Chiselhurst: opisują przygotowania, urządzenie, donoszą o wielkiej ilości kwiatów nadesłanych z Francji dla przystrojenia nagrobku w kaplicy, gdzie złożono zwłoki Napoleona itp. Dzienniki angielskie, najbliższe świadki tej sceny, odzywają się z ironią o całej tej komedji i mówią, że los podobnego pretendenta wcale nie do pozazdroszczenia choćby nawet zostawał dziedzicem najobszerniejszej władzy. Kiedy jednak nie ma podobnych widoków, wszystko to wygląda na farsę niesmaczną.

Sprawiedliwą też jest uwaga pisma angielskiego, że p. Broglie sam tymczasem pracuje najusilniej nad tem, ażeby śmieszną dziś sprawę bonapartystów postawić w innem świetle, zapewnić jej nawet niejakie powodzenie. Odroczenie wyborów do rad municypalnych dyskredytuje rząd obecny bardziej, niż samowola posunięta do ostatecznych granic. Według prawa powinnyby wybory być przedsięwzięte najdalej do dwóch miesięcy, ale wówczas musiałby rząd dożyć tej sromoty, że wszyscy członkowie rozwiązanych rad gminnych i burmistrze wyszliby z ponownych wyborów. Dla uniknienia tak sromotnej klęski, musiał rząd chwycić się systowania wyborów. Prefekci prawie w całej Francji, stojący pod komendą jezuitów, uciskają wszystkiemi możliwemi środkami. Prefekt Lyonu daje bankiet deputacjom katolickich stowarzyszeń robotniczych. Na czele każdej takiej deputacji stoi ksiądz, a były pułkownik pan Lian, który prezydował uczcie, wzniósł zdrowie papieża i toast na powodzenie odbudowania władzy świeckiej papieża. Prefekt departamentu Drôme zamknął wszystkie loże wolno-mularskie w okręgu swoim a najprzód lożę w Valence. Nowy mer miasta Limoges wzbronił wszelkich mów publicznych na cmentarzu oświadczając, że kto chce mieć mowę, musi przedtem uzyskać pozwolenie duchowieństwa. Faktów podobnych powyższym nie zliczyłby.

Zgromadzenie narodowe na posiedzeniu d. 16. bm. odrzuciło 456 głosami przeciw 113 poprawkę Pouyer-Quertier względem częściowego z góry opłacania podatku od cukru. Podatek od soli odrzucono 410 głosami przeciw 270. Rozprawy nad interpelacją lewicy naznaczone są na środę.

Parlament niemiecki zajęty od 16. obradami nad ustawą prasową. Deputowany biskup strasburgski Raess, zachorował niebezpiecznie i musiał wracać do Alzacji. Hrabiego Moltke wybrała partja konserwatystów prezydentem honorowym. W Berlinie aresztowano Eksa, demokratę socjalistę za zaburzenie wzniecone między ludem.

Na słabość księcia Bismarka znalazło się skuteczne lekarstwo, lekarstwem tem ma być według *Köln. Ztg.* encyklika papieska. Wspomniany dziennik pisze o tem: „Na łożu boleści doszła Bismarka radośna nowina, która wpłynie na jego zdrowie bardzo skutecznie. Papież przyszedł mu w pomoc w sprawie przesadzenia polityki kościelnej, wyrażając się tak stanowczo przeciw ustawom wyznaniowym w Austrji i przyznawszy, że ustawy te natchnione są tym samym duchem co pruskie. Jest to cenne świadectwo. Gdyż także ministerjum austrjackie oświadczyło właśnie, iż zdecydowane jest stanowczo do przeprowadzenia tych ustaw; Rada państwa powitała oświadczenie to z uniesieniem.

Tak tedy w walce przeciw uroszczeniom kurji rzymskiej mają Niemcy silne plecy w Austrji.“

Poseł niemiecki w Wiedniu jenerał Schweinitz, miał d. 17. w południe długie posłuchanie u cesarza i zaproszony był na objad do dworu.

D. 17. bm. przyjęła rada związku niemieckiego projekt wydalenia z kraju sług kościoła, którzy podpadli karze, nie zmieniwszy go w niczem, ale tak jak wyszedł opracowany przez wydział.

Bern 17. marca. Wielka Rada kantonu Appenzell, przeciwna dotąd rewizji konstytucji Związku, oświadczyła się jednogłośnie za rewizją.

Londyn 17. marca. W Oxfordzie wybrany został deputowanym konserwatysta Hall na miejsce Cardwella (byłego ministra) mianowanego parem.

Madrycki rządowy dziennik potwierdza wiadomość o zwycięstwie Calleja nad bandami karlistowskiemi. Do zwycięstwa tego przywiązują tak wielką wagę sfery rządowe, że wyrażono jenerałowi Callejo i wojskom jego jak najżywsze uznanie, a miasto Albacete przyjęło wkraczającego tam zwycięzcę bardzo uroczyście.

Kronika.

(d. 18. marca.)

Grono reprezentantów wszystkich trzech kuryj wyborczych powiatu lwowskiego zebrało się d. 17. bm. w lokalu rady pow. lwowskiej, celem naradzenia się nad krokami przygotowawczemi do wyboru rady pow. Do wykonania powziętych postanowień wybrano komitet złożony z prezesa, sekretarza rady powiat. i jednego reprezentanta mniejszych posiadłości.

Dr. med. Tadeusz Bieliński (syn śp. szefa Bielińskiego) po dłuższej praktyce w Wiedniu i podczas epidemji zeszłorocznej w Galicji — osiadł we Lwowie. Mieszka i ordynuje pod l. 28 ul. Kopernika.

W pracowni artysty-malarza, Jędrzeja Grabowskiego (przy ul. Łyczakowskiej l. 13), oglądaliśmy onegdaj dwa prześliczne porterety: pana We. „atamana“ i pana St., wykonane z właściwą p. Grabowskiemu precyzją, które artysta wysyła w tych dniach (przed 20. bm.) do Wiednia na międzynarodową wystawę obrazów w „Künstlerhausie.“ Zapisując ten fakt bez szczegółowej oceny strony artystycznej tych portretów, zbytecznej zresztą wobec rozpowszechnionej sławy p. Grabowskiego jako znakomitego portrecisty, podzielić się musimy z czytelnikami uwagą, jaka się nam nasunęła przy zwiedzaniu pracowni. Znaleźliśmy będący tam na ukończeniu obraz wielkich rozmiarów ś. Michała, strącającego pysznych aniołów do piekła. Jest to kopja mistrzowskiego penzla Lucca Giordano, którą p. Grabowski sporządził dla kościoła w Chorostkowie. Śp. Kajetan Lewicki zapisał w testamencie pewną kwotę pieniężną na obraz do kościoła w Chorostkowie z wyraźnem zastrzeżeniem, że musi on być kopią znakomitego dzieła. P. Grabowski podjął się spełnić wolę testatora i wywiązał się chlubnie z zadania. Otóż nasuwa się mimowolnie uwaga, czy duchowieństwo nasze obu obrządków nie postąpiłoby sobie właściwiej, gdyby obrazy dla kościołów i cerkwi zamawiało u naszych artystów-malarzy a nie sprowadzało takowych z fabryk zagranicznych? W pierwszym wypadku mielibyśmy mniej bohomazów.

Cesarz użyczył swej sankcji uchwalonemu przez Sejm krajowy projektowi do ustawy, zezwalającej gminie m. Strzyżowa pobierać w r. 1874 opłatę gminną od słodzonych napojów spirytusowych, wprowadzanych w obręb tego miasta po 24 centów od 1 miary (Mass) niższo-austrjackiej.

Dziwactwa przyrody. Kiedy u nas srożyła się się zima, w zaborze moskiewskim na Ukrainie zabierało się na wiosnę; stopniały śniegi, obudziła się roślinność; d. 13. bm. spadł ulewny deszcz z piorunami, które spaliły w okolicach Berdyczowa, w miasteczku Samhorodku, budynki gospodarskie; dopiero po tej ulewie znów się powietrze oziębiło i śnieg na nowo pokrył ziemię.

Doniesienia policyjne. Dnia 17. bm. około godz. 8. wieczorem spostrzegł patrol policyjny na ulicy Źródlanej znanego złodzieja Jankla Steinsberga, gdy zajeżdżał parą końmi włościańskiemi z saniami na podwórze Nusina Zukermana handlarza koni. Przytrzymano Steinsberga za podejrzane posiadanie koni i odprowadzono do policji, gdzie właśnie żalił się włościanin z Borek-Janowskich, Piotr Kurka, iż mu przed chwilą ukradziono parę koni z saniami z podwórza l. 26 przy ulicy Kazimierzowskiej, gdzie zwykle włościanie zajeżdżają; włościanin poznał konie przytrzymane u Steinsberga jako swoją własność. Ponieważ na tom podwórzu kilka takich kradzieży popełniono, pada podejrzenie na tegoż samego Steinsberga. — W nocy na 14. bm. ukradziono kupcowi M. Buber pod l. 22 przy ulicy Kazimierzowskiej z zamkniętego strychu 20 sztuk najlepszej bielizny; d. 17. bm. wyśledziła i uwięziła policja sprawcę tej kradzieży w osobie parobka Romana Czornego, posługującego w tej samej kamienicy, gdzie skradziono bieliznę, w jego pomieszkaniu w piwnicy pod l. 10 przy placu Gołuchowskich znaleziono wszystką bieliznę rozwieszoną do suszenia. — W kamienicy l. 20 przy ulicy Jagiellońskiej, ukradziono pani Milewskiej d. 17. bm. przed południem z niezamkniętego pokoju zarękawek tumakowy z bronzową jedwabną podszewką wartości 50 guld.; podejrzenie o tę kradzież pada na niewiadomą kobietę, którą widziano wychodzącą z kamienicy z zarękawkiem.

Palenie zwłok nigdzie nie stało się przedmiotem tak gorącego zajęcia jak w Szwajcarji. I bardzo naturalnie, jeżeli zważymy brak i drogość gruntów. Cmentarze prawie wszędzie na stokach gór założone, zatruwają u podnóża tychże wystawione domy i wykopane studnie, nadto zaś, mimo minionych 25 lat nie dozwalają przekopania i odnowienia, ponieważ trupy nawet po tym czasie znachodzą się niezniszczone z powodu wilgoci gruntu, tylko przekształcone w takzwaną tłuszcz trupią. Liczne zgromadzenia w Genewie, Bernie, Bazylei, St. Gallen itd. prą do przeprowadzenia tej sprawy palenia, a co najważniejsza, księża wszędzie się zgadzają na takowe wobec braku innej rady, zwłaszcza, że trudno zaprzeczyć ze stanowiska kościelnego, iż palenie zwłok, jakeśmy już nadmienili, odpowiada zupełnie orzeczeniu: „Prochem jesteś i w proch się obrócisz“ a nie zesromoca trupów jak zakopywanie, oddając je na pastwę robactwu.

Stanisławów. 18. marca. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Wczoraj w nocy umarł tu adwokat Słabkowski w hotelu Kamińskiego, był chory od 14 dni na różę latającą. Pogrzeb w piątek o 4. godz. po południu.

Kopyczyńce, 16. marca. *(Kor. Dz. Polsk.)* Każda szlachetna myśl, powzięta dla dobra ogółu, zasługuje na powszechne uznanie, tem bardziej, jeżeli wykonanie jej połączone jest z mnogą liczbą trudności, i z poświęceniem mozolnej pracy.

W miasteczku naszem za gorliwem staraniem miejscowego nauczyciela, p. Antoniego Szareka, odegrała młodzież szkolna dnia 15. t. m. teatr amatorski, z którego dochód przeznaczony na założenie choć szczupłej biblioteki i czytelni ludowej przy szkole miejscowej. Publiczność tutejsza, oceniając wysoce dążności tak szlachetnego celu, pospieszyła z wielką przyjemnością na przedstawienie, aby dać dowody popierania tak ważnej sprawy. Na rzeczywiste podziwienie zasługuje odegranie poruczonych ról przez dziatwę szkolną w wieku 12. lat najwyżej, a tem samem dowód podniesionej pracy ze strony pana nauczyciela.

Dochód z wieczorku wynosił 81 zlr. 20 ct.; jest to pierwsza podwalina dla nowo-założyć się mającej biblioteki i czytelni ludowej.

Mościska 18. marca. *(Kor. Dz. Polsk.)* Na przyszły miesiąc, a raczej w drugiej tegoż połowie przypadają wybory do rad powiatowych; wszystkie nasze miasteczka, dotąd śpiące snem błogich zbudzą się, by ocenieniem i wyborem nasuwających się kandydatów tem dokładniej się zająć, im silniej są przekonane, że obojętność w tej mierze tak niekorzystnie w następstwach swych oddziaływa. Nasze miasteczko będzie zmuszone dobrze przetrzeć oczy, boć praca nie lada; obecny prezes hr. Stadnicki, jak słychać, chce usunąć się stanowczo. Trzeba więc wybrać prezesa—głos ogólny już wyznaczył następcę w osobie hr. Stanisława Bielskiego z Lipnik, obywatela czcigodnego, który umiał sobie zjednać umysły ogółu tak wykształceniem swojem, jako też i tem głębokiem poczuciem obowiązków obywatelskich — poczuciem, o którem tyle pięknych robi się frazesów, tyle szumnych rzuca się słów, lecz niestety często gęsto li na wiatr. Spodziewać się tedy należy, że hr. Bielski zadość uczyni nadziejom w nim pokładanym. Nie od rzeczy będzie poruszyć tutaj sprawę częstych w naszem miasteczku pożarów, będących dowodem pewnego stanu niemoralności, którą tak dobrze w letargu uśpiona Temida miejscowa, jako też i na nieznanych laurach spoczywająca c. k. żandarmerja miejscowa, dochodzić i zbadać za obowiązek poczytywaćby sobie powinne. Lecz my jesteśmy dumni z tego, że możemy powiedzieć: u nas nie tak jak gdzieindziej. Na poparcie twierdzenia o bezczynności naszego sądu powiatowego przytoczę, że pożar, który zniszczył cały folwark mościski, dotąd jest faktem prawie nieznanym dla naszego sądu; daleki od tego, by wyszukać przyczynę pożaru, lub też zbrodniarza, nie zrobił nawet tego, co już jest najmniejszą i obowiązkową czynnością: nie percypowano dotąd nikogo ze służby dworskiej, by się przynajmniej pobieżnie o fakcie pożaru poinformować.

Rohatyn 17. marca. W N. 62 *Dzien. Polsk.* z d. 17. bm. znachodzi się korespondencja „Z Rohatyńskiego“ literami (AP) oznaczona, której autorstwo pewni ludzie tendencyjnie chcą mnie przypisywać. Oświadczam tedy publicznie, że tej korespondencji nie pisałem i wypowiedzianych w niej zapatrywań wcale nie podzielam. *Adolf Podlaszecki,* adjunkt sądu pow.

(Z naszej strony oświadczyć musimy, że z p. A. Podlaszeckim nie staliśmy nigdy w żadnym stosunku i nie otrzymaliśmy ani tej korespondencji, o której mowa, ani też żadnej innej z Rohatyna. P. R.)

Niewdzięczność oburzająca. Z Bochni dochodzi nas fakt następujący: J. J. dzierżawca dóbr S. pod C., niegdyś po śmierci ojca swego opuszczony młodzieniec, udał się do swego stryja p. L. J. o podanie mu ręki pomocnej z oświadczeniem, że każdy grosz wydany na niego, zwróci stryjowi z wdzięcznością. Pan L. J. podał mu rękę, nie wahał się ani chwilę i bez wekslów a nawet bez skryptu, często, rozmaitemi czasy, rozmaite wypożyczał mu kwoty pieniężne, a nawet, gdy miał poślubić dzisiejszą swoją małżonkę, ekwipował go, dał na powóz itd. Odtąd upłynęło lat kilkanaście. Czasy zmieniły się. Straciwszy co drogie i sercu i duszy, stracił p. L. J. i siły, a w końcu i zamożność. Przymuszony na starość (p. L. J. liczy dziś lat 80) bawić u jedynej swej córki także niezamożnej, pomimo rzadkiego jej przywiązania i miłości — być dla niej ciężarem, udawał się kilkakrotnie do swojego bratanka J. J. listownie o zwrot choćby części dawnej należytości. Gdy atoli na listy, p. L. J niegrzeczne otrzymywał odpowiedzi, a w końcu oświadczenie, ażeby zaprzestał korespondować, bo listy nie będą przyjęte, udał się p. L. J. do swego bratanka J. J., o którym mowa, osobiście z Bochni aż do S. Spotkał go przed samym domem jadącego z żoną w sąsiedztwo. J. J. poznał swego stryja, ale pomimo odezwania się onegoż, machnął ręką i pojechał dalej. Pod wieczór wrócił J. J. z żoną. Zamiast gościnnego i wdzięcznego przyjęcia za doznawane dobrodziejstwa, zburczał J. J. swego stryja L. J., skrzyczał, odmówił przenocowania i—gdy p. L. J. odprawił swoje konie, wypędził go J. J. z domu przeziębniętego i chorego, i wyprawił żydowskiemi końmi, wywołując na pożegnanie, ażeby swoje pretensje poszukiwał sądownie...!

Wiedeń 15. marca. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Wydział Stowarz. akademików polskich „Ognisko“ poczuwa się do miłego obowiązku złożenia w imieniu Stowarzyszenia p. J. M. Himmelblauowi, właścicielowi księgarni w Krakowie, serdecznego podziękowania za łaskawe zasilenie biblioteki „Ogniska“ cennemi dziełami naszych znakomitych pisarzy.

Rada miejska w Wiesbaden naradzała się przed kilku dniami nad założeniem nowego cmentarza. Jeden z rajców proponował 30 morgów, jako przestrzeń dostateczną na cmentarz — drugi zaś oponował przeciw temu, twierdząc, iż to za mało, a twierdzenie swoje popierał tem, że na każdego z lekarzy wiesbadeńskich przynajmniej jeden morg liczyć trzeba.

Cholieryna w luźnych wypadkach pojawia się w Wiedniu, zwłaszcza na przedmieściu Hernals.

Malarstwo historyczne i religijne, które ostatniemi czasy upadać poczęło w Austrji, wzięte zostało przez rząd w opiekę. Minister oświaty i wyznań między innemi udał się z prośbą do rady gminnej m. Wiednia, aby gmina obrazy, jakich potrzebuje dla nowych swych kościołów i innych gmachów, zamawiała w cesarskiej akademji sztuk pięknych.

W Warszawie wystawioną jest obecnie na sprzedaż częściową piękna biblioteka kasztelana Leona Dembowskiego. Widzieliśmy, pisze *Dziennik Poznański*, pierwszą część katalogu, wyliczając 194 dzieł w językach: polskim, łacińskim, hiszpańskim, włoskim, francuskim i niemieckim. D[illegible] dziś już rzadkich, niektóre w inkunabułach. Każde dzieło można z osobna nabyć. Z rzadkości bibliograficznych spotykamy w tym zbiorze: biblję Zasławską, Radziwiłłowską i Wujka, Zielnik, Syrenjusz, dzieła Platona itp.

W skutek wyniesienia Rzymu na stolicę Italji, zawrzała teraz gorąca zwada względem wybudowania tamże nowych domów mieszkalnych koniecznie potrzebnych. Rozchodzi się rzecz po prostu o to, czy wieczne miasto ma zostać konserwatorjum, czyli muzeum starożytności, czyli też ma się rozwinąć na wielkie miasto, w którem na razie musi stanąć najmniej 2000 nowych domów koło Porta Pia, Porta San Lorenzo, na miejscu dawnej willi Massimo-Negroni itd. Nie podlega kwestji, że nowe te budowle zburzą szczątki budowli dawnych Rzymian np. wału Serwiusza Tuliusa itp. do szczętu i położą tamę wszelkim dalszym odkopywaniom. Nam się zdaje, że umarli muszą przecież ustąpić miejsca żyjącym, a pytania archeologiczne o topografję starożytnego Rzymu i budowli tegoż, zeszły już dawno do rzędu sprzeczek, jak to mówią, o brodę cesarza, prócz zagorzałych archeologów nikogo nie obchodzą i prowadzą tylko do marnowania pracy i kapitału, jeżeli nie mają na celu odkopania kosztownych składów np. bryl marmurowych nad Tybrem.

W Medjolanie umarła d. 6. b. m. zapomniana w cichości, kobieta, która przez lat kilkanaście używała wielkiego wpływu na losy Danii, a może pośrednio do jej upadku przyczyniła się. Była to Ludwika Krystyna Rasmussen, pod imieniem hrabiny Danner, zaślubiona morganatycznie królowi Fryderykowi VII. Urodzona r. 1815 w Kopenhadze z ubogich rodziców, była nauczycielką prywatną najprzód w kraju, później w Norwegji. Wykształcona wszechstronnie, ambitna, szukała rozleglejszego dla siebie pola. Dostawszy się do Paryża, próbowała tam przez parę lat powodzenia na scenie. Wróciwszy do Kopenhagi, otworzyła sklep strojów paryskich i wielkie miała wzięcie u świata eleganckiego. Panna Rasmussen miała wtedy lat 28. Poznał ją w tym czasie królewicz Fryderyk, syn króla Chrystjana VIII., liczący lat 35, rozwiedziony z ks. Wilhelminą, kuzynką swoją, córką niegdyś Fryderyka VI., a ożeniony powtórnie w r. 1841 z Karoliną, córką W. ks. Meklenburgsko-Strelickiego. Królewicz dał się zupełnie opanować pannie Rasmussen, a wpływ jej i znaczenie tak rosły, że przywódcy stronnictw starali się o jej względy, albo podburzali lud przeciw niej. Dzienniki zaczęły mięszać ją do polityki. Brat jej był przy boku królewicza jakby sekretarzem. W r. 1846 królewicz rozwiódł się z drugą żoną swoją, a wstąpiwszy na tron r. 1848, poślubił ją morganatycznie, z tytułem hrabiny Danner, mianował brata jej szambelanem, chciał go nawet zrobić ministrem. Zostawszy żoną króla, zyskała hrabina Danner tylu nieprzyjaciół, mianowicie w stronnictwie „chłopów“, że wszelkie jej rady i wpływy przymnażały tylko kłopotów, a walka stronnictw osłabiała kraj. Obcy dyplomaci, albo się o jej przyjaźń ubiegali, albo intrygowali przeciw niej z agnatami. Gdyby król nie był jej poślubił, może zostawiłby potomka uznanego, a zatem zniknąłby pozór do wdania się niemieckiego bundestagu i do wojny. Po śmierci Fryderyka VII. r. 1863 hrabina Danner opuściwszy kraj, najprzód przeniosła się do Francji, później do Włoch.

Korespondencja od Redakcji. *** z okolic Stanisławowa. Rozprawa p. Góreckiego „o niszczeniu lasów“ wyszła właśnie w osobnej broszurce i jest do nabycia w księgarniach lwowskich.

Na loterji lwowskiej wyciągnięte zostały we środę (18. marca) następujące liczby: **83, 63, 68, 88, 84.** Następujące ciągnienie odbędzie się we środę, d. 1. kwietnia br.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 18. marca.)

Kronika teatralna. Dziś 19. b. m. opera Offenbacha *W. ks. Gerolstein.*

* W piątek 20. b. m. odbędzie się w sali ratuszowej na korzyść Towarzystwa akademików lwowskich „Byt“ koncert znakomitego pianisty p. Emila Śmietańskiego z następującym programem: 1) Beethoven, wielka Sonata op. 53. Allegro con brio. Adagio Rondo. 2) Chopin. a) Polonez A-dur, b) Rondo a la Mazur. c) Ballada G-moll. 3) Symfoniczne Etiudy Schumana. 4) Wezwanie do tańca, Weebera, układu Tausiga. 5) a) Styrienne, b) Na Wawel, c) Szum Wisły, utworu koncertanta. 6) Venezia e Neapoli, Tarantela Liszta. Fortepian Schweighofera ze składu p. J. Balka. Początek o godzinie 7ej wieczorem.

* W sobotę 21. b. m. odbędzie się na korzyść Towarzystwa literacko-artystycznego akademja muzykalno-deklamacyjna, o której wspominaliśmy już niejednokrotnie, w połączeniu z koncertem znakomitego pianisty naszego, p. Emila Śmietańskiego, który niedzielnym koncertem swoim zachwycił wszystkich znawców i nieznawców. Okoliczność ta doda wiele uroku i interesu temu wieczorowi, który i w innych częściach swoich odznacza się programem prawdziwie wykwintnie i artystycznie obmyślanym. Prócz p. Śmietańskiego wezmą udział w tej akademji najznakomitsi artyści dramatu i opery, jak panie Nowakowska, Deryng, Kwiecińska, pp. Ładnowski, Wolański, Köhler itd. Zamówienia przyjmuje księgarnia pp. Gubrynowicza i Szmidta. Rozprzedaż biletów idzie nadzwyczaj raźnie, radzimy więc z zamówieniami spieszyć się.

Szczegółowy program tej akademji jest następujący: Część I. 1. Sonata Beethovena — p. Śmietański. 2. Hagar na puszczy, wiersz K. Ujejskiego — pani Nowakowska. 3. a) Matka i dziecię, arja Donizettego, b) „Zosia“ z poematu Mickiewicza „Pan Tadeusz“ Moniuszki — panna Kwiecińska. 4. a) „Humoreske“ Schumana, ustęp środkowy, b) Tarantella, Rubinsteina — pan Śmietański. 5. Hamlet, wiersz A. Pajgerta—p. Woleński. 6. „Maciek“ Moniuszki—p. Köhler. Część II. 1. Sonata b-moll Chopina—p. Śmietański. 2. „Uno sguardo et una voce“, duet Döhlera — panna Kwiecińska i p. Mikulski. 3. Dolores (sen), wiersz Ernesta Bulawy (Wł. Tarnowskiego) — panna Deryng. 4. a) Romans, b) Warjacje, Śmietańskiego—p. Śmietański. 5. Romans z „Hugenotów“ Mayerbera — p. Olski. 6. „Tyrteusz“ wiersz Wł. L. Anczyca — p. Ładnowski. 7. Marsz weselny z Mendelsohna „Snu nocy letniej“ Liszta—p. Śmietański. Początek o godzinie 7.

* Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Ażeby umożebnić, by drugi koncert p. Śmietańskiego mógł być dany, odstąpiła dyrekcja dzień na wieczorki przeznaczony, dla tego siódmy wieczór muzykalny odbędzie się dopiero w następującym tygodniu. Lwów 18. marca 1874.

* W sobotę 21. b. m. odbędzie się w Rzeszowie koncert pp. Rogera tenora teatrów francuskich i Abramsona b. ucznia szkoły dramatycznej wiedeńskiej, melodramatycznego deklamatora. Program szczegółowy podamy później.

* Komitet urządzający poranek artystyczno-muzykalny na dochód Towarzystwa bratniej pomocy akad. lwowskich składa niniejszem publiczne podziękowanie szan. dyrekcji teatru za łaskawe odstąpienie sali, dyrektorowi Karolowi Mikulemu za artystyczne kierownictwo części muzykalnej, pani Dowiakowskiej (która w ostatniej chwili w miejsce panny Kwiecińskiej raczyła przyjąć udział) i panu K., tudzież p. Köhlerowi i pp. amatorom biorącym udział w serenadzie, artystom i artystkom sceny lwowskiej i paniom Doroszyńskiej i Nowakowskiej, pp. Dębickiemu, Fiszerowi i Woleńskiemu za współudział w części dramatycznej, p. Woleńskiemu za łaskawe objęcie reżyserji, p. J. Balko za

---

— To rzecz zbyteczna, kochana ciotko, odrzekł naczelnik.

A nachyliwszy się, dodał żonie do ucha:

— Jadę dowiedzieć się o sir Williamsie.

Biedna kobieta zadrżała. Zrozumiała o co idzie.

— Spodziewam się, mówił dalej p. Beaupréau, że powrócę przed nadejściem nocy... Gdybyście też wyszły na moje spotkanie do Skoku mnicha?

— Wyjdziemy, odrzekła Teresa.

P. Beaupréau pojechał, obmyślając plan wyprowadzenia na scenę sir Williamsa. W St. Malo baronet od godziny już czekał na niego.

— Widzę, mój teściu, rzekł on do wchodzącego, żeś punktualny... to dobrze.

Uścisnęli się za ręce, baronet ciągnął dalej:

— No, jak rzeczy stoją?

— Wszystko idzie dobrze. Pani Beaupréau jest całkiem za panem.

— Wybornie! Jakże mię pan przedstawisz?

— O! odrzekł p. Beaupréau z dumą, mam już plan. Z St. Malo do Genets droga jest zła...

— Znam ją, odpowiedział zimno sir Williams, który, jak sobie czytelnicy przypomną, będąc młodym chłopcem, mieszkał w Bretanji, w Kerwoin, obecnie własności hrabiego Kergaz, zkąd do Genets było dwadzieścia tylko kilometrów.

— Pan ją znasz? zawołał zdumiony p. Beaupréau.

— Lepiej aniżeli pan.

— Więc znasz i Skok mnicha?

— Spodziewam się!

— Owoż kobiety wyjdą tam na moje spotkanie... Gdyby też znalazły tam pana z miną smutną, zrozpaczoną...

— Wybornie!... rozumiem. Ale jest jeszcze coś lepszego... Mogę uratować pana od wielkiego niebezpieczeństwa...

— A to jak?

— Posłuchaj pan!

I sir Williams opowiedział przyszłemu teściowi, jakim dramatycznym sposobem zamyśla oddziałać na wyobraźnię młodej dziewczyny; co później zobaczymy.

. . . .

(C. d. n.)

bezinteresowne wypożyczenie fortepianu, również zan. publiczności, która nader licznem zebraniem się przyczyniła się do wspomożenia instytucji. W imieniu komitetu *Karol Engel* przewodniczący. *Aleks. Szydłowski* sekretarz.

Listy ekonomiczne.

II.

Gdybyśmy chcieli ogólnym jednym rysem scharakteryzować naturę ekonomicznych stosunków naszego kraju, jak się one dzisiaj przedstawiają, powiemy, iż Galicja jest krajem przeważnie, przedewszystkiem rolniczym, którego ekonomiczne życie ogranicza się produkcją surowych płodów ziemi, i sprzedażą takowych w stanie surowym za granicę, przy bardzo małym rozwoju przemysłu już nietylko wyższego, ale i tym pierwszorzędnego nawet, który tym surowym płodom nadaje postać doskonalszą, czyniąc je przez to bardziej poszukiwanemi i bardziej do przewozu zdolnemi.

Przyczyny tego stanu rzeczy—którego złe skutki poniżej wykażemy—szukać należy nietylko w ostatnich okresach ekonomicznego naszego rozwoju. Leżą one w dalszej przeszłości — i są bardzo ściśle związane z politycznemi losami narodu.

Były w Polsce czasy silnego zakwitu i rozwoju przemysłu i miast. Były czasy, w których wchodziliśmy na racjonalne tory gospodarstwa społecznego, chociaż jeszcze umiejętnie nie zbadanego, w żadną teoretyczną formułkę nie ujętego — jak dzisiaj. Odkąd jednak ustawodawstwo polskie przyjęło cechy ustawodawstwa ściśle szlacheckiego, mającego służyć jednej tylko warstwie narodu, i jej tylko, często mylnie zrozumiane, popierać interesy—odkąd w ustawodawstwie tem zacierać się poczęły ślady opieki nad miastami, a opieka nad ludem ograniczyła się do zdania go bezwarunkowo na łaskę patrymonjalnej władzy szlachcica — rzeczy poczęły wcale odmienną przybierać postać. Im bardziej lud przykuwano do gleby, tem bardziej przemysł począł utracać siły robocze, poprzednio z ludu czerpane. To przykucie do gleby stawało się tem bardziej bezwzględnem, im bardziej się zwiększały wielkie dóbr obszary, gromadzone w rękach tej warstwy społecznej, która przyjąwszy cały ciężar obrony i rządów rzeczypospolitej, przyjęła wraz z tym ciężarem wszelkie zeń płynące korzyści ekonomiczne — bo rzecz wiadoma, iż z przewagą i władzą polityczną przychodzi i przewaga ekonomiczna. Interesa tych wielkich obszarów zdawały się wymagać po [illegible], ażeby było jak najwięcej sił roboczych, pracujących darmo. Statuta więc Olbrachtowskie położyły stanowczo kres wolności przesiedlania się, przykuły włościanina do gleby po wieczne czasy, czyniąc mu niemożliwem porzucenie roli. Przemysł utracił [illegible] siłami roboczemi, i całą możność zasilania się nowemi [illegible] — musiał z nim razem upadać i miasta. Gospodarka zaś rolna na tych wielkich obszarach dóbr prowadzona darmo, a mającą zarazem przy nędznych potrzebach nieoświeconego ludu i [illegible] przemysłową, bardzo małej ilości miast z ludnością przemysłową, bardzo mały targ wewnętrzny, rzuciła się głównie na targ zewnętrzny. Gdy lud na „dziedzica“ pracował, a uzyskana z tej pracy pszenica na obcych targach sprzedana, napełniała złotem skrzynie właściciela dóbr — nic dziwnego, że łącząc z dawna pojęcie szlachectwa z pojęciem ziemskiej posiadłości i widząc się jakoby z urodzenia przeznaczonym na to, by inni na niego pracowali — powziął szlachcic polski niskie o innych zatrudnieniach mniemanie, a praca ważką i [illegible] wydała mu się być poniżej jego godności, tak dalece, iż uważano ją jako hańbiącą klejnot szlachecki.

Wśród tych stosunków i wyobrażeń coraz bardziej się wyrabiać musiała wyłączność rolnicza naszego kraju, coraz mniejszym stosunkowo targ wewnętrzny naszych ziemiopłodów, coraz większym targ ich zewnętrzny, coraz niżej zaś musiał upadać przemysł. A weszło to tak dalece w naturę, w krew naszą — że i dzisiaj jeszcze ta wyłączność rolnicza jest pierworodnym grzechem naszej gospodarki i tkwi nietylko w umysłach szlacheckich, ale i znaczna większość naszego ogółu jeszcze się jej stale i wiernie trzyma.

Po upadku Rzeczypospolitej, chociaż (a może: ponieważ) weszliśmy w skład państwowego organizmu, wyżej od nas ekonomicznie rozwiniętego — nie zmyliśmy dotąd tego pierworodnego grzechu. Bo oto najprzód granice nasze stanęły najzupełniej otworem wszelakim wyrobom przemysłu tych, wyżej od nas rozwiniętych społeczeństw, a konkurencja z niemi była niesłychanie trudną. Bo powtórzę — rządy austrjackie, prawie przez całych sto lat, zamiast się zaopiekować przemysłem w naszym kraju, czyniły systematycznie wszystko, ażeby tak, jak cały ruch gospodarczy, tak też szczególniej przemysł powstrzymać w jego rozwoju i gnębić, by przypadkiem nie stanął kiedy silnie do współzawodnictwa z przemysłem niemieckim i czeskim. Ta dążność poprzednich w Austrji rządów, w połączeniu z tradycją rolniczej wyłączności, o której mówiliśmy wyżej — i z zupełnym brakiem zarodowego wykształcenia u nas — sprawiła, iż dzisiaj zagranica prześcignęła nas we wszystkich gałęziach przemysłu, a i rolnictwo nasze także nie stoi na takim stopniu rozwoju jak w innych krajach.

Wspomnimy później o ekonomicznych skutkach tego przemysłowego zacofania naszego, i wykażemy tam ścisłą łączność rolnictwa z przemysłem — w dzisiejszej wstępnej pogadance zwrócimy w krótkości uwagę na skutki polityczne i społeczne — u nas zazwyczaj zbyt mało oceniane.

Widzieliśmy, jak w dawnej Polsce równocześnie szły obok siebie następujące objawy: gromadzenie wielkich obszarów dóbr w jednym ręku — wielki wywóz zboża za granicę — niewola ludu — upadek przemysłu i miast — wreszcie stanowcza przewaga możnowładztwa w życiu politycznem narodu. A właśnie ten brak stanu trzeciego, ten upadek miast, i ta przewaga możnowładztwa, były głównemi powodami osłabienia społeczeństwa, a więc i państwa polskiego. Powtórzyło się tutaj to samo zjawisko, które i w dziejach innych narodów spostrzegać się daje: im mniejsza rozmaitość zatrudnień, im większa wyłączność jednego gospodarczego kierunku — tem bardziej niewola ludu się wzmaga, tem większa polityczna i społeczna przewaga pewnej liczby uprzywilejowanych. Rozmaitość zatrudnień tam tylko znajdziemy, gdzie obok rolnictwa kwitnie przemysł — obok wsi swobodnej, miasto zamieszkałe przez dzielną ludność przemysłową. Wywołuje ona silny ruch we wszystkich gałęziach społecznego życia — wywołuje postęp. Żywioł rolniczy z natury swej jest konserwatywniejszy, żywioł przemysłowy bardziej do zmian skory. Gdzie pierwszy przeważał, gdzie zasadą gospodarstwa społecznego jest rolnicza wyłączność, spotkamy się tam zawsze z zastojem, jeżeli nie zacofaniem. Że zaś życie społeczne jest tak dalece organicznem, iż każdy w niem kierunek ma zawsze dążność do rozlania się na wszystkie jego gałęzie, do objawienia się w nich wszystkich — przeto ten zastój, lub zacofanie udziela się z życia ekonomicznego życiu umysłowemu i politycznemu, a to tem bardziej, że skreślonemu powyżej stanowi rzeczy, odpowiada zawsze znakomita przewaga możnowładztwa w narodzie. Przeciwnie zaś wszelkie reformy społeczne, wszelkie ku postępowi dążenie zazwyczaj objawia się najpierwej w tak zwanym stanie średnim, którego głównym żywiołem jest ludność przemysłowa, a który zawsze stawał po stronie wolności i postępu.

Lud nasz wiejski, choć z prawa wolny, jest *de facto* w niewoli. Jest on niewolnikiem ciemnoty swej i biedy, jest niewolnikiem różnego rodzaju wyzyskiwaczy, którzy z biedy jego i ciemnoty zręcznie korzystają. Kto go oswobodzi? Według naszego najsilniejszego przekonania, które będziemy mieli sposobność poprzeć dowodami czysto ekonomicznej natury, oswobodzi go tylko silny stan średni, a tego nie postawimy inaczej jak tylko podniesieniem przemysłu, ten sam stan średni, który głównie przyczynił się do tego, iż więzy dawnej pańszczyzny z rąk ludu opadły. Póki się nie podniesie stanu średniego, wszelkie usiłowania w kierunku wydobycia ludu z dzisiejszego położenia mogą chwilową sprowadzić mu ulgę — ale nie będą taką reformą, taką zmianą na lepsze, jakiej koniecznie nam potrzeba, jeżeli mamy wzmocnić zachwiane podstawy narodowego bytu. Póki się nie podniesie silnego stanu średniego, daremne będą narzekania na konserwatywny kierunek naszych wszelkich reprezentacyj, które są takiemi, jakim jest ogół, są konserwatywnemi, bo jest niem zawsze społeczeństwo, opierające swą gospodarkę na wyłączności rolniczej. Póki się nie podniesie silnego stanu średniego, usiłowania nasze w celu skonsolidowania takiego stronnictwa narodowego, któreby zrozumiało, iż postęp we wszelkich kierunkach życia najistotniejszą jest potrzebą narodową, a któreby mogło stać się większością i objąć ster sprawy publicznej w kraju — usiłowania takie, powiadamy, chyba wyjątkowo tylko i przelotnie będą pomyślnym uwieńczone skutkiem.

Te są polityczne i społeczne skutki naszego systemu ekonomicznego. Po tych wstępnych uwagach przystąpimy w następujących listach do szczegółów już czysto ekonomicznej natury, jak to już sam tytuł pogadanek naszych zapowiada.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 15. marca. Licytacje. W sąd. obw. w Rzeszowie 25. maja relicytacja dóbr Urzewice, cena wyw. 39,410 złr. W lwowskim sądzie kraj. 31. marca suma 14.000 złr. zaintabulowana na dobrach Marjanówka w pow. Chodorowskim. W sąd. pow. w Krakowie 15. kwiet. realność l. 23-24 w Batowicach. W sąd. pow. w Zmigrodzie 30. marca realność l. 57 w Świątkowej.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kolej wschodnio-węgierska. Podkomitet wysadzony do zbadania sprawy kolei wschodnio-węgierskiej przez wydział finansowy sejmu węgierskiego, ukończył już czynności przygotowawcze i przedłożył wydziałowi sprawozdanie, w którem gorąco zaleca spieszne przywrócenie akcjonarjuszom ich praw i ostro krytykuje postępowanie rządu, rady zawiadowczej i Anglobanku. Wydział sejmowy sprawozdanie to przyjął do wiadomości i dla bliższego wyjaśnienia niektórych ważnych okoliczności ułożył sto pytań, na które żąda odpowiedzi. Z tych stu pytań 28 skierowanych jest do rządu, 65 do rady zawiadowczej, a 7 do Anglobanku. Po nadejściu odpowiedzi na te pytania, a w razie potrzeby po przeprowadzeniu dalszego śledztwa, wydział wypowie swoje zdanie co do sposobu, w jaki zagodzoną być ma sprawa kolei wschodnio-węgierskiej.

Kraków, d. 18. marca. *(Kor. Dz. Pol.)* Na targ poniedziałkowy w Wiedniu 16. bm. dostawiono wołów sztuk 3220, płacono za cetnar mięsa od zł. 29—32·25. Nierogacizny w Wiedniu d. 17. było sztuk 2296, płacono za cetnar żywej wagi od 32½, 28, 20 do 32½, 30, 25 zł. Na wczorajszym targu w Oświęcimiu było wołów sztuk 132. Płacono za parę na nogach od 270—340 zł. W ubiegłym tygodniu w Oświęcimiu było nierogacizny 650, płacono za parę na nogach od 80—120 złr. Na targu w Berlinie 16. bm. było wołów 2534, cetnar mięsa od 21—23 tal., nierogacizny było 6073 sztuk, cetnar mięsa od 13—19 tal. *Ajencja Banku Galic. dla handlu i przemysłu.*

Gdańsk, d. 14. marca. *(Sprawozdanie tygodniowe.)* Od tygodnia mamy piękną jasną pogodę i dość silne przymrozki. Wiatr północno-zachodni. W całej zachodniej Europie tranzakcje zbożowe znacznej uległy zmianie. Dotychczasowe przepełnienie wielkich placów ogromnemi zapasami mąki i zboża nagle ustało, chęć do kupna wszędzie objawiać się zaczyna i w skutek tego ceny się wzmacniają. W Anglii dowozy pszenicy krajowej były w tym tygodniu o wiele mniejsze, jak roku zeszłego w tejże porze, a import zagraniczny nie dorównywał także importowi ubiegłych tygodni; ustala się więc opinja, że produkcja angielska nie dostarczy tyle zboża ile sądzono, i że dowozy zamorskiego zboża nie pozostaną tak wielkie, jak dotąd były. Oziminy od silnych przymrozków dotąd wprawdzie jeszcze nie ucierpiały, ale powstaje obawa, żeby to przy dłuższem trwaniu mrozu nie nastąpiło. Z tych przeto przyczyn tranzakcje zbożowe były w tym tygodniu ożywieńsze; w Londynie, Leith, Liwerpool i Hull, a na niektórych z tych placów ceny pszenicy podniosły się w przeciągu 8miu dni o 2 do 3 szylingów na kwarterze. — We Francji, mianowicie w Paryżu, ceny mąki po niezmiernie silnych fluktuacjach w przeciągu tygodnia wreszcie o 4 fr. na worku stanowczo się podniosły. W skutek tego także pszenica miała lepszy pokup i na wszystkich większych placach z małemi tylko wyjątkami ceny podniosły się o 50 cent. do 1 fr. 25 cent. na 100 kilogr. — W Belgji pokup dobry przy wzmacniających się cenach. — W Hollandji żyto znacznie drożej płacono. — Nad Renem i w południowych Niemczech ceny pszenicy i żyta miały lepszą tendencję. — Na naszym placu chęć do kupna była dosyć ożywiona, dowozy zaś bardzo słabe. Lepsze gatunki pszenicy znajdowały więc chętnych odbiorców i ceny podniosły się stopniowo o 1—2 tal. pr. 2000 ft. w przeciągu tygodnia. Towar wysoko pstry, szklisty i biały w wyborowych gatunkach szczególnie był żądany. Żyto miało także dobry odbyt po nieco wyższych cenach, towar ciężki więcej był żądany. Jęczmień nieco w cenie się cofnął. Groch przy małym dowozie osięgał pełne ceny zeszłego tygodnia. Koniczyna zaniedbana.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy 1300 ton, żyta 230 ton. Płacono za 2000 ft. czyli ton pszenicę białą wagi holend. 126—130 ft. po 88—90 talarów, pszenicę wysoko pstrą wagi h. 126—133 ft. po 87—94 talarów, pszenicę jasno-pstrą wagi hol. 123—129 ft. po 86—87 tal., pszenicę pstrą w. hol. 121—125 ft. po 83—84 tal., pszenicę czerwoną w. h. 128—135 ft. 84—86 tal. Żyto wagi hol. 120—126 ft. po 62—66 tal. Jęczmień wagi hol. 100—113 fnt. po 57—66 tal. Groch 53—55 tal. Rzepik 82 tal.

Aleksander Makowski i Sp.

Rada państwa.

Wiedeń 17. marca. W dalszym ciągu posiedzenia dzisiejszego Izby poselskiej po mowie deputowanego Carlonia jako jeneralnego mowcy przeciwko osobnemu opodatkowaniu majątków kościelnych

Sprawozdawca Russ przytoczył ustęp z ostatniej encykliki papieskiej, która tchnie duchem prawdziwego jezuityzmu i parlament austrjacki powinien zastrzedz się w uroczysty sposób przeciw niebezpiecznym intencjom kurji rzymskiej. W końcu poleca sprawozdawca przyjęcie dyskutowanego projektu, który przecież niczego innego nie żąda, jak użycia funduszów kościelnych na własne cele kościoła.

Minister dr. Stremayr: Rząd nie zamyśla wdawać się w teorytyczną walkę z zwolennikami zasady, iż wszelkie przepisy odnoszące się do zewnętrznych stosunków i majątku kościoła, unormowane być mają jedynie za poprzedniem porozumieniem się z stolicą apostolską. Do oceny na porządku dziennym projektu koniecznem jest przedewszystkiem bliższe uwzględnienie trzech kardynalnych zasad, na których projekt rządowy się opiera. Zasady te są następujące: 1) dochody funduszu religijnego pomnożonymi być mają przez opłaty z wyżki dochodów kościelnych na unormowaną prawnie kongruę; 2) rzeczona kongrua *vitae sustentatio* ma zostać nienaruszoną przez oznaczone w ustawie opłaty. 3) przez pomnożenie to dochodów funduszu religijnego uzyskanemi zostać mają środki ku podwyższeniu kongruy duchowieństwa zajmującego się duszpasterstwem i ku polepszeniu rozpaczliwego położenia duchowieństwa niższego. Ten ostatni wzgląd był dla rządu rozstrzygającą pobudką, która nakłoniła go do przedłożenia niniejszej ustawy i jest właściwem celem opodatkowania bogatszych prebend i beneficjów kościelnych, aby w ten sposób przez wzbogacenie funduszu religijnego powiększyć kongruę duchowieństwa zajmującego się duszpasterstwem a subwencjonowanego przez państwo z wielką biedą z funduszu religijnego. Skargi jakie ustawicznie dochodzą rządu z najodleglejszych krańców monarchji, przedstawiają w prawdzie rozpaczliwem świetle położenie duchowieństwa niższego cierpiącego ubóstwo i nędzę, podczas gdy dzierżyciele bogatych kanonji i korzystnych pod względem materjalnym rządów kościelnych w prawdziwe opływają bogactwa. Wyżsi dostojnicy kościoła spoglądali dotychczas dość obojętnie na smutne położenie niższego kleru katolickiego, nie czynią zabiegów, by w jakikolwiek sposób polepszyć jego materjalne stanowisko.

Jedyny wyjątek w tej mierze stanowi arcybiskup wiedeński, kardynał Rauscher, który z własnych swych funduszów wyznaczył na subwencję niższego kleru sumę 80.000 złr. Lecz fakt ten jest niestety wyjątkiem, a przeważna większość wyższego duchowieństwa jest obojętną na smutny los niższego kleru. Duchowni stający w opozycji do dyskutowanego obecnie projektu, czynią to celem zjednania sobie łaski biskupów, by w ten sposób polepszyć swe położenie. (Huczne oklaski.)

Minister spr. wewn. bar. Lasser oświadcza, iż choć nieprzygotowany czuje się w nieobecności prezesa gabinetu ks. Auersperga spowodowanym do krótkiej odpowiedzi na wywody hr. Hohenwarta w przebiegu wczorajszej dyskusji a w szczególności na tegoż wycieczki przeciw obecnemu ministerstwu. Bar. Lasser, oświadcza, iż br. Hohenwart nigdy nie był przywódzcą popierającego go stronnictwa, lecz że owszem zawsze przez stronnictwo to za nos był wodzonym, tak, iż mimowolnie w październiku r. 1871 znalazł się w sytuacji, która bynajmniej nie odpowiadała programowi politycznemu, jaki wytknął sobie przy objęciu steru rządów z początkiem rzeczonego roku. Idea, do której urzeczywistnienia zmierza przywódca opozycji a mająca na celu unormowanie konstytucji austrjackiej i wewnętrzną reorganizację państwa w drodze swobodnego kompromisu wszystkich narodowości Przedlitawji jest w oczach mowcy złudną mrzonką, za którą nie mogą się uganiać mężowie stanu, stojący na gruncie ściśle realnej polityki. Chęć urzeczywistnienia tej idei przypomina mowcy znaną powiastkę o koszyczku pełnym srebra i kosztownych kamieni, mającym znajdować się na miejscu, gdzie tęcza dotyka ziemi u krańca widnokręgu a oddalającym się, im więcej się doń zbliżamy. Obecne ministerjum nie jest i nie będzie tak dziecinnem, aby miało zmierzać do urzeczywistnienia idei, która wśród obecnych stosunków żadną miarą urzeczywistnić się nie da. Mowca poczytuje sobie za przyjemny obowiązek wdawać się w polemikę z mężem tak znaczącej przeszłości i wpływowej jeszcze może przyszłości, jakim jest hr. Hohenwart.

Po tych przemowach dyskusję jeneralną zamknięto; Izba przystąpiła do głosowania. Za przyjęciem stojącego na porządku dziennym projektu za podstawę rozpraw specjalnych, głosowała cała lewica, nie wyjąwszy nawet frakcji demokratycznej, centrum a z prawicy Rusini, młodosłoweńcy i posłowie Bocheński, Gniewosz i Mendelsburg. Przeciwko głosowało tylko 38 posłów.

Wiedeń 18. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej ustawę o postawieniu urzędników katastralnych na równi z innymi, odesłano do komisji budżetowej. Przyjęto potem wszystkie paragrafy z drugiego projektu wyznaniowego podług wniosków komisji, z wyjątkiem poprawki do §. 4, iż majątki kościelne, z których dochód idzie na pielęgnowanie chorych, wolne są od podatku i z opuszczeniem §. 10. Przy końcu uznano wybory Kamińskiego i Dworskiego bez rozpraw, a księdza Rainera po dłuższej rozprawie.

Oświadczenie biskupów, odczytane onegdaj w Izbie panów podpisali: kard. Szwarcenberg, Rauscher, arcyb. Tarnoczy, Fürstenberg, Szymonowicz, Wierzchlejski, Sembratowicz, Förster, Manpas, Gasser, Wiery, Stepischnegg i Zwerger.

Reprezentacja powiatowa w Nisku wniosła petycję do Rady państwa o wybudowanie kosztem skarbu kolei z Jarosławia do Nadbrzezia.

Ostatnie wiadomości.

Prokuratorem skarbu we Lwowie (w miejsce zmarłego Semkowicza) mianowany został d. 12. b. m. Dr. Edward Podlewski, radca namiestnictwa w charakterze radcy nadwornego.

Nieprzyjazne nam dzienniki niemieckie kolportują wiadomość, jakoby w Poznańskiem usiłowano wywołać zaburzenia z powodu wystąpienia rządu przeciw biskupom. Piszą o nocnych napadach na posterunki wojskowe, w skutek czego miano je zaopatrzyć w ostre naboje, o wydaniu piosnek rewolucyjnych wzywających lud polski do walki z nieprzyjaciołmi i ciemięzcami ojczyzny itp. Wnosząc z pism polskich w Wielkopolsce wychodzących i z prywatnych wiarygodnych doniesień, wszystkie te wiadomości nie mają najmniejszej podstawy, i są chyba wymysłem prowokatorów a la Bärensprung. Pierwsza wystąpiła z niemi wiedeńska *Deutsche Zeitung* — organ — jak wiadomo — czysto-pruski.

W wiedeńskiej Izbie panów zawiadomiło ministerstwo, że delegacje wspólne zbiorą się d. 20. kwietnia w Peszcie.

Okólniki Gorczakowa i Andrassego o zjeździe petersburgskim, podług tego co donosi *Mémorial diplomatique*, kładą nacisk na pokojowe znaczenie zjazdu i że oba gabinety pragną utrwalić swoje stosunki przyjacielskie przez rozszerzenie związków handlowych między obu państwami.

Kryzys węgierska trwa ciągle ku wielkiemu zadowoleniu opozycji hohenwartowskiej w Przedlitawji.

Słychać o rokowaniach z Sennyeyem, Ghiczym, Majlathem i Gorovem.

Wiedeń, d. 19. marca, 10 godz. 2 min. Akcje kredytowe 227·—; Anglosy 137 50 Unionbank 127 50 Vereinsbank 23·— Karola Ludwika 234 50 Kolei półn. 148·50, Banku franc.-austr. 39 50; Baubank 81·50 Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: stałe.

Telegraficzne kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 18 marca 2 godz. 20 min. Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 70 —; z srebrze 73 80; Losy pożyczki z 1860 r. 103 50 Akcje banku wiedeńskiego 966 —; Akcje banku kredytowego 225·25 Londyn 111 90, Srebro 106 25, Napoleondor 8·91

Akcje banku franko-austr. 39 25 węgierskie akcje kredyt. 148·— akcje banku angl.-austr. 131 50 Banku Związk. 125 75; kolei Karola-Ludwika 234·—, kolei siedmiogrodz. —·— [illegible] połudn. 148·— kolei alfeldzkiej 140 — kolei Elżbiety 202 50; kolei lwowsko-czerniow. 144 —; kolei węg. półn.-wschod. 160 25; Vereinsbank 22 — kolei Rudolfa 157·—; kolei węg. wschodn. [illegible] 54 50 galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—; losy z r. 1864 138·—, akcje kolei Koszycko-Oderberg. 137 — [illegible] bank-Actien 101 — Losy tureckie 41·50 Akcje Wied. Banku budowniczego 83·75 kolej państw. 320 50, Wiener Bank Verein 76 — Wiener Bauverein 42 25, Hypoth.-Rentenbank 26 — Rosyjskie Banknoty 1·55 Usp. ustalone.

Berlin. Mosk. noty bank. 93⅛ austr. akcje kredyt. 135⅜, lombardy 87¼; akcje galicyjski 104½ kolei państwowej 191½; kolei rumuńskiej 42½; austr. noty bankowe 90½; Losy z r. 1864 —·— Usposobienie: mdłe.

Przyjechali do Lwowa od 18. do 19. marca.

Hotel Europejski. K. Sanbor jenerał z Sambora, T. Naumanowski z Bircza, B. Stojowski z Chlebna, J. Trz[illegible] z Leśniowa, A. Herlmann z Olessy, J. Bach z Wisłaia.

Hotel Żorża. W. hr. Czechowicz z Gliany, J. Urbański z Dobrosina, J. Zaremba z Bolestraszyc, G. Bouvique z Buska.

Lwów z Izby handlowej dnia 18. marca.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	234 —	228 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	146 —	144 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	215 —	212 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	84 —	83 50
„ „ „ 4 „	75 75	75 —
„ „ „ 5 „ w 37. l.	84 25	83 75
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	88 25	87 50
Gal. zakładu kred. włośc.	94 —	93 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	79 —	78 50
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 25
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
„ Stanisławowa	19 50	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 23	5 17
„ cesarski	5 28	5 21
Napoleondor	8 96	8 86
Pół imperjał rosyjski	9 10	8 95
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 65
„ „ papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 65
Srebro	107 —	105 50
Wiedeń, 17. marca.		
5 prc. jedn. dług. pań. bank.	68 90	69 80
„ „ „ „ sreb.	74 —	73 90
Oblig. ind. dla austr.	— —	97 —
„ „ „ czeskie	96 —	95 —
„ „ „ węgiersk.	75 75	75 25
„ „ „ galicyj.	78 50	77 50
„ „ „ bukow.	77 25	76 75
„ „ „ siedmiog.	74 —	73 50
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	96 50	96 25
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 55	90 40
„ galicyjskie	— —	75 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	— —	75 50
„ węgierskie listy	87 —	86 50
„ zakł. kred. austr.	85 —	84 60
„ [illegible] w 33 latach	85 25	85 —
„ [illegible] 120 złr.	90 25	[illegible]

Pożyczki losowe.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	318 —	306 —
„ „ „ 1854	98 25	99 —
„ „ „ 1860	103 75	105 50
„ „ „ 1864	133 75	133 50
„ prem. poż. węgiers.	78 50	78 —
„ Gomorezkie	23 50	23 —
„ Kredytowe	[illegible]	163 75
„ żeg. parowej na Dunaju	91 50	[illegible]
„ kościoła Salm	38 50	37 25
„ „ Palffy	24 25	23 75
„ „ Klary	30 —	28 —
„ hr. St.-Genois	24 50	23 50
„ miasta Budy	24 75	24 25
„ ks. Windischgrätz	21 —	20 50
„ hr. Waldstein	24 50	24 —
„ hr. Keglewich	— —	14 50
„ Rudolfa	14 25	— —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	537 —	536
Kolei północ. Ferdynanda	[illegible]	[illegible]
„ rządowej fr. a.	313 50	312 50
„ zachodniej ces. Elżb.	202 50	202 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	149 25	148 75
„ galicyjskiej	234 —	233 50
„ czerniowieckiej	145 25	144 75
„ Albrechta	120 —	119 —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	160 —	159 50
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	159 —	158 —
„ alfeldzko-fiumańskiej	143 —	142 —
„ koszycko-bogum.	— —	— —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	218	217 50
„ wschodnio-węg.	56 —	55 —
„ austr.-północno-zachod.	161 —	160 50
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	203 50	203 —
Banku narod. austrjac.	972	970 —
Zakładu kredytowego	226 25	226 —
Akcje banku anglo-austr.	86 50	85 50
„ „ angl.-węg.	[illegible]	[illegible]
„ Zakładu kredyt. węg.	150 —	149 50
„ bank. franko-austr.	39 50	39 25
„ „ franco-węgiersk.	60 —	59 50
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. pien.	51 50	51 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	22 50	22 —
„ [illegible] obrot. ogólnego	104 50	103 50
„ [illegible] ogól. banku	87 50	87 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei [illegible]	42 50	41 —
„ „ [illegible] 3 prc. za 100 złr. k. m.	[illegible]	94 50
„ (Emis. 1862)	95 —	94 —
„ rząd. St. 500 fr.	138 25	137 75
„ „ Emis. 1867 fr.	132 50	132 —
„ połudn. St. 500 fr.	111 20	110 80
„ Bony 1875-1876 6 prc.	223 —	223 —
„ pół. G. F. 100 złr. m. k.	91 75	91 25
„ „ „ za 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ „ „ W sr. 5prc. wa.	104 50	104 25
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	94 —	93 50
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	80 —
„ „ w srebrze	88 —	87 50
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	102 25	101 75
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	77 —	76 50
„ „ Emisja 1867	89 —	88 50
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	83 —	82 50
„ ar. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	95 50	95 —
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	101 25	100 75
Tow. prag. przemysł. żel. po 200 złr.	90 —	89 50
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 27	5 25
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 91	8 90
Suwereny angielskie	11 30	11 20
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 40	106 25
Srebro, kupony	106 75	106 25
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 66

F. GROS i W. STRUS
CUKIERNIA
we Lwowie, ulica Hetmańska l. 5.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności

wszelkie ciasta świąteczne,

jako to: Torty rozmaite, Mazurki, Baby, Kołacze, Rogale, Placki, Serniki, Makowniki,

BARANKI i JAJA (pisanki) rozmaite

po bardzo umiarkowanych cenach.

z naszej własnej pracowni.

WÓDKI i LIKWORY

własnej fabryki,

jakoteż oryginalne Francuskie, Holenderskie i Włoskie.

WINA WĘGIERSKIE, BORDEAUX i HISZPAŃSKIE.

CZEKOLADY

z fabryki Masson i własnej.

Wielki wybór Bombonierek

i rozmaitej galanterji.

PP. cukierników na prowincji uprasza się o wczesne nadsyłanie zamówień.

Z głębokim szacunkiem

F. Gros i W. Strus.

1371 1—4

WERNER i Spółka
we Lwowie.

utrzymuje na składzie

Siewniki szerokorzutne 9′	złr. 140
dto dto z osią poprzeczną 12′	„ 170
Młynki własnego wyrobu z 10 rafami	„ 85
Extyrpatory 5 radłowe	„ 28
Obsypniki do roślin okop.	„ 22

Oprócz wyżwymienionych przedmiotów polecają po cenach zniżonych młocarnie z kieratami dwu i czterokonne, Młynki do czyszczenia zboża z różnych fabryk, Sieczkarnie, Srarpacze do jarzyn, Gniotowniki i t. p. 1312 5—12

Tylko radykalna kuracja chorób tajemniczych zabezpiecza od wielu ciężkich słabości na przyszłość. Takową zapewnia na podstawie wieloletniej praktyki

JAN KURPIEL

lekarz prakt. Med., Chirurgii i Akuszerji, Specjalista chorób tajemniczych.

Mieszka przy ulicy Kopernika (dawniej Szerokiej) l. 16. — Godzina ordynacyjna od **10.** do **12.** przed, od **2.** do **5.** po południu.

Impotencje (osłabienie siły mężności), **Strictury, Pollucje,** tudzież rany, wrzody, pławy, słabości skórne wszelkiego rodzaju, leczę gruntownie pod gwarancją (nowo powstałe w przeciągu 48 godzin), bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją. 1253 13—15

Na honorowane listy odpowiadam bezzwłocznie i służę medykamentami.



SPEDYCJA.



Dla załatwiania przesyłek do wszystkich miast w kraju i za granicą poleca się

AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie. 1283 5—?

L. 895. 1372 1—2

Jarmark na konie.

Tegoroczny 8 dniowy jarmark w **Rzeszowie** na św. Wojciecha rozpoczyna się d. 20. kwietnia.

Rzeszów d. 10. marca 1874.

Magistrat.

Ein **unlauteres** Gebahren eines vor 5 Monaten in meine Kanzelei eingetretenen Individuums veranlasst mich, hiemit zu ersuchen: **Anfragen** und **Correspondenzen** über bei mir anhängige Angelegenheiten, unter meiner Adresse ehestens gefälligst **erneuern** zu wollen.

Lemberg am 18. März 1874.

Dr. *Leo Rappaport*, Landesadvokat.

1373 1—3

Ważne dla gospodarzy!!!

Pasieka, złożona z 60 pni, między którémi 40 dzierżonów, wzorowo prowadzona i utrzymana, jest z powodu zmiany mieszkania natychmiast z wolnej ręki

do sprzedania.

Zgłosić się pod adresem **J. R.** poste restante Pomorzany. 1254 13—?

L. 184. 1343 3—3

Obwieszczenie.

W celu obsadzenia posady **Inspektora policji** przy urzędzie gminnym miasta Sądowej-Wiszni, z roczną płacą 300 złr. w. a., rozpisuje się konkurs do dnia 20. kwietnia 1874. — Ubiegający się o tę posadę, mają swe podania, przepisanemi świadectwami zaopatrzone, do d. 20. kwietnia 1874 do zwierzchności gminnej podać.

Zwierzchność gminna miasta.

Sądowa-Wisznia, 10. marca 1874.

P. Świszczański,
burmistrz.

L. 378. 1357 2—3

Konkurs.

Na posadę rewizora policji miejskiej w Złoczowie na jeden rok prowizorycznie, a potem stale, z roczną płacą 400 złr. i dodatkiem drożyźnianym 25% do tej płacy.

P. T. kompetenci mają swoje podania, zaopatrzone w dowody odbytych nauk szkolnych, wiadomości ustaw policyjnych i politycznych, dotychczasowego zatrudnienia, wieku i zachowania się, jako też świadomości języków krajowych, w drodze przepisanej przed upływem 6ciu tygodni od dnia niniejszego ogłoszenia do Rady gminnej wnieść.

Z urzędu gminnego miasta

Złoczów d. 4. marca 1874.

Pettesz.

ROMAN CEMENT
produkcja 1874 roku

(beczki po 500 funtów cłowych)

równa się w dobroci i wydatności Portlandzkiego Cementu,

utrzymuje na składzie

ARNOLD WERNER
we Lwowie. (Jeneralny ajent.) 1315 3—3

2659

Niniejsze
ogłoszenie centowe

dowodzi, że stawi się czoło wszelkiej konkurencji; pomimo niesłychanie niskich cen, artykuły następujące są nad wszelkie oczekiwania zadowalniającemi pod względem jakości.

1 ct. 5 sztuk dobrych piór stalowych.
1 „ 2 sztuki trzonków do piór.
1 „ 1 teka do pisania.
1, 2, 3, 5 cnt. różne perfumowane fajerwerki pokojowe.
2 ct. jedna łyżeczka do kawy metalowa posrebrzana.
2 ct. 1 sztuka pięknego mydła toaletowego.
3 „ 1 praktyczne kółko na klucze.
3 „ 1 szczoteczka do smarowania.
3 „ 2 książeczki hawańskiego papieru cygaretowego.
3 „ patentowany przyrząd do zapinania trzewików i rękawiczek.
3 „ 1 kawałek gumelastyki.
3 „ Kalendarz wieczysty.
3 „ Piękna książeczka do notowań.
3 „ 1 kaw. ładn. laku pachnącego.
3 „ Tacka blaszana.
3 „ Pudełko z zapałkami woskowemi.
3 „ 1 flaponik wiedeńskiego atramentu postępowego.
4 „ Elegancka ramka na fotografje.
4 „ Pudełko z 12 farb. wraz z pędzl.
4 „ 1 łokieć lontu.
4 „ Posrebrzany naparstek.
5 „ Lusterko kieszonkowe.
5 „ Harmonika ustna.
5 „ Para podwiązek.
5 „ Łyżka stołowa metalowa posrebrzana.
5 „ Pudełko kieszonkowe na zapałki.
5 „ Ein Mädchenfänger.
5 „ Ładny zegarkowy łańcuszek.
5 „ Nadstawka szklanna do lichtarza
5 „ Kula sreb. do czyszczenia metalu
5 „ Różne zabawki.
5 „ Różne gry towarzyskie.
5 „ Książka z obrazkami i tekstem.
5 „ Piękna broszka.
5 „ Piękny pierścień.
5 „ Praktyczna wskazówka daty.
5 „ Filiżanka na kawę.
5 „ Podstawka pod sztućce.
5 „ Piękna nadstawka na lichtarz.
5 „ 1 sztuka mydła glycerynowego lub ziołowego.
5 „ 1 sztuka dobrej pomady na wąsy.
5 „ Grzebień kauczukowy.
5 „ Najlepsza pasta ziołowa do zębów
5 „ Skarbonka z blachy.
5 „ 1 para podtrzymywaczy spodeń.
5 „ Ładna trąbka blaszana
5 „ Gwizdówka sygnałowa.
5 „ Torebka na cygara praktyczna.
5 „ Karton z 3 kawałkami laku.
5 „ 12 sztuk ołówków.
5 „ Stoppholz.
5 „ Najpiękniejsze fotografje.
5 „ Przyrzynacz cygarów.

5, 10, 20, 30, 40, 50 ct. Różne przedmioty przydatne na podarunki dla dam, mężczyzn, dziewcząt i chłopców.
6 ct. 1 tuzin papilotów z dobrej skóry.
8 „ Zegarek dziecięcy z łańcuszkiem.
10 ct. Para rękaw. niciau. dla dzieci.
10 „ Krawatka jedwabna męska.
10 „ Książka notatkowa z kalendar.
10 „ Pudełko z 12 farbami dobremi.
10 „ Cygarniczka z prawdziw. pianki morskiej.
10 „ Ładny garnitur. broszka i kolczyki.
10 „ Flakonik olejku pachnącego do włosów.
10 „ Łańcuszek do nożyczek.
10 „ Grzebień bawoli damski.
10 „ Dobry zamek do kufra.
10 „ Calówka miary wiedeńskiej i francuskiej.
10 „ Piękny wachlarz.
10 „ Para filiżanek porcelanowych.
10 „ Porcelanowy talerz pod desser.
10 „ Praktyczna maszynka cygarow.
10 „ 100 sztuk posortowanych igieł.
10 „ Dobra portmonetka.
10 „ Para pończoch dziecięcych.
10 „ Fajka z cybuchem.
10 „ Cygarniczka z pianki morskiej.
10 „ Przyrząd do posypywan. cukru.
10 „ Haengefeuerzeug.
10 „ Pasek ze skóry lakierowanej.
10 „ Piękny bronzowy medaljon.
10 „ Piękna podstawka do zegarka z aksamitu.
10 „ Szczotka do błota.
10 „ Ładny garnitur guzików do kołnierzyków i rękawów.
10 „ Praktyczny korkociąg.
10 „ Centymetr.
10 „ Tabakierka.
10 „ Nożyczki stalowe.
10 „ Sznurek prawdziwych koralów.
10 „ Flakonik wody lub mydła na plamy.
10 „ Pięknie ubrana lalka.
10 „ Szczoteczka do zębów.
10 „ Grzebień.
10 „ Para modnych kolczyków.
10 „ Słoik pomady wzmacn. włosy.
10 „ Koszyk na bawełnę.
10 „ 1000 sztuk drobnych drewnianych wykłuwaczy do zębów.
10 „ Trzepaczka do sukień.
10 „ Wałek do włosów.
10 „ Modny łańcuszek do zegarka.
10 „ Album z 12 widokami Wiednia.
10 „ Scyzoryk z 2 ostrzami.
10 „ 20 ct. Piękne laseczki.
15 ct. 1 para wielkich mocnych skarpetek.

15 ct. Para wiel. mocnych pończoch.
15 „ Para rękawiczek nician. dams.
15 „ Skórzany rzemyk do plaidów.
15 „ Sztuciec stołowy (widel. i nóż).
15 „ Flakonik najlepszego pachnidł.
15 „ „ prawdz. wody koloń.
15 „ Piękne nożyczki.
20 „ Para rękaw. nician. męskich.
20 „ Flaszka płynnego kleju na zim.
20 „ Wielka harmonika mieszkowa.
20 „ Druciany koszyk na chleb.
20 „ Szczotka do włosów dobra.
20 „ Maszyna do łapania pcheł.
20 „ Kieszonkowy termometr dobrze uregulowany.
20 „ Praktyczny rozciągacz rękaw.
20 „ Kieszonkowa szczoteczka z grzebykiem i lusterkiem.
20 „ Para porcelan. waz na kwiaty.
20 „ Doskonały optyczny dalekowidz (wskazuje na ćwierć mili odległości).
20 „ Angielska brzytwa.
20 „ Para damskich dług. pończoch.
20 „ Piękna poduszka do szycia ze śrubą.
20 „ Para szelek.
20 „ Sztuciec cały (nóż, widelec i łyżka).
20 „ 100 sztuk pięknych kopert na listy.
25 „ Zegarek słoneczny dobrze uregulowany.
25 „ Album na fotografje.
25 „ Pince-nez (szkło optyczne).
30 „ Koszyk ręczny.
30 „ Patentowany przyrząd do ostrzenia stali i żelaza.
30 „ Najnowsze angielskie flaszki do karmienia dzieci (czyniąc zbytecznemi mamki).
35 „ Globus z obrazowem przedstawieniem wszystkich narodów na ziemi.
35 „ Mały teatr dla dzieci z figurkami.
35 „ Duża, mocna torba na książki z rzemykiem.
40 „ 100 sztuk papieru listowego.
60 „ Parasolka.
1·20 ct. Dobry wielki deszczochron.
1·30 „ Zegarek ścienny, dobrze uregul. z 2-letnią gwarancja.
2·80 „ Kompletny przyrząd biurowy do pisania, z odlewn bronzowego, składający się z 10 sztuk: 1 ciężarek, 2 wysokie lichtarze, 1 ręczny lichtarz, 1 termometr, 1 przyrząd do zapałek, 1 podstawka do zegarka, 1 piórnik, 1 popielniczka.

Gratis i franko otrzyma każdy z ilustracjami katalog towarów, w którym tysiące przedmiotów znajduje się zapisanych.

BAZAR FRIEDMANN, Wien, Praterstrasse 26.

Ces. król. uprzywil. galicyjski

zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. w. a., które przynoszą oprócz stałych **6%** także i **dywidendę**, a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu**, nadto mogą być na mocy ustawy z dnia 2. lipca 1868 l. 93. dz. p. p. na kaucje i wadja używane.

1005 15—? **Dyrekcja.**

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

GALICYJSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO

przy ulicy Wałowej pod l. 4,

przyjmuje od 1. maja 1873 r. począwszy

WKŁADKI na KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCI

od jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek *do 200 złr.* uiszcza się *bez wypowiedzenia.* Udziela

ZALICZKI

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od jednego złr. w. a.

Godziny czynności biurowych:

od 9tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu. 1007 15—?

G. SOPUCH
SKŁAD PŁÓCIEN i BIELIZNY

pod „Tygrysem" we Lwowie, ulica Halicka l. 242.

Aby skład mój z przeróżnych mniej lub więcej w obiegu będących towarów prędzej wypróżnić i świeżym miejsce zrobić, od dziś zacząwszy, towary te

sprzedaję po cenie zakupna

i upraszam o liczny popyt. 1252 12—12

G. Sopuch.

Wm KNAUST
Wiedeń.

Leopoldstadt, Miesbachgasse Nr. 15, naprzeciw c. k. ogrodu Augarten.

28 medalów.

Założona 1821 r. Gwarancja.



Sikawki ogniowe wszelkiego rodzaju, sikawki ogrodowe, pompy ogrodowe, hydrofory czyli wodociągi, pompy odśrodkowe, budowlane, studzienne, do pompowania piwa i wina i t. d., wężownice, pasy pożarne konopne, skórzane i kauczukowe, przyrządy pożarne. — Ilustrowane katalogi przez pocztę bezpłatnie. 1019 ?—?

Nowo urządzona

CUKIERNIA

pod firmą **A. NOWORYTA** we LWOWIE, Rynek l. 36 nowa,

poleca swój obficie zaopatrzony skład własnych i zagranicznych wyrobów po cenach bardzo umiarkowanych, jako to:

Cukry stołowe w ozdobnych papierach, cukry likworowe, deserowe pomadki, konserwy i karmelki.

Znaczny wybór suchych **owoców** francuskich i krajowych w konserwie kandyzowane i z syropu osuszone. — Rozmaite **kompoty, konfitury, marmolady, galaretki.** — **Likiery** tak krajowe jak i zagraniczne z pierwszorzędnych fabryk, **wina** włoskie i francuskie, **sorbety** tureckie w różnych smakach, **czekoladę do jedzenia** w ozdobnych pudełeczkach, **pastylki czekoladowe i pralinki, czekoladę do gotowania,** jako też **torty, ciasta, lody** wystawne w cegiełkach lub na porcję, **pudełeczka i bonbonierki** francuskie próżne i z cukrami, czekoladkami, owocami i pomadkami, jako też i inne przedmioty wyborowe, wchodzące w zakres wyrobów cukiernianych.

Dla wygody Szanownych Gości urządziłem w mojej cukierni

KAWĘ, HERBATĘ i CZEKOLADĘ

i postarałem się o dobroć tychże. — Niemniej postarałem się o zaopatrzenie cukierni mojej w dzienniki rozmaite, polskie, francuskie i niemieckie. — Wszelkie zamówienia miejscowe lub też na prowincję uskuteczniam bezzwłocznie ku zupełnemu zadowoleniu Szanownej Publiczności. — Postarawszy się o wszystko, coby dla wygody i przyjemności Szanownych Gości służyć mogło, ręcząc oraz za dobroć powyższych artykułów jak i za rzetelną i skrzętną usługę, tuszę, iż Szanowna Publiczność względami swymi łaskawie zaszczycić mię raczy.

1370 1—3 ***A. Noworyta.***

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje 1002 22—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Obwieszczenie.

Obowiązujemy się fabrykaty nasze umieszczać wyłącznie na składzie naszym w **Wiedniu, Gulden-Bazar, Praterstrasse 66,** wyroby zatem nasze otrzymywać można tylko przez powyższą firmę. **Pierwsze Stowarzyszenie fabryczne wyrobów z pianki, sztucznej pianki i bursztynu.**

Pozyskawszy prawo wyłącznej sprzedaży wyrobów fabryki najkompetentniejszej w Austro-Węgrzech, nie masz potrzeby dalszego jej wychwalania, ponieważ powszechnie znana dobroć wyrobów tej fabryki i ich taniość zbytecznem czyni wszelką reklamę.

Gulden-Bazar.

Wyciąg z Cennika zawierającego 1000 wzorów.

	złr.
John Bull, fajka i cybuch w jednej sztuce z pianki i bursztynu w pudełku	2
John Bull, fajka z rzeźbionemi figurami w pudełku	2
John Bull, fajka bez bursztynu w pudełku	1
John Bull, fajka wielka najpiękniejsza	5
Węgierska fajka z cybuchem i kutasami	1
Węgierska fajka z trzcinowym cybuchem i bursztynem	2
Niemiecka fajka pięknie obrobiona	1
Niemiecka fajka w pięknem okuciu z chińskiego srebra	2
Niemiecka fajka bardzo wykwintna w pudełku	5
Antyczna fajka, massif z plastyczną rzeźbą	2
Tureckie fajki rozlicznych fasonów	1
Tureckie piękne fajki z bronzową pokrywką	2
Turecka fajka z cybuchem bursztynowym	5
Fajka kawiarniana nie okuta	1
Turecka fajka wodna (nargilee), przyjemna i szczególnie lubiona przez damy, ponieważ dym przechodzi przez wodę, działa orzeźwiająco i chłodząco sztuka	2
Takaż sama wielka i piękna	5
Cybuchy z bursztynami po	1, 2, 5
Cygarniczki przeszło sto fasonów, proste, wygięte, z koronami, męskiemi i kobiecemi głowami, grupami, zwierzętami, tudzież fantastyczne, sztuka	1



	złr.
Takież same piękniejsze	2
Takież najlepszego gatunku i największe	5
Japońskie cygarniczki prawdziwe z bursztynu i mozaikową robotą	5
Bursztynowa cygarnica w pudełku	1
Takaż sama wielka	2
Garnitur bursztynowy do cygar i do cygaret w pudełku	5
Garnitur zawierający cygarniczki do cygar, cygaret i wirginij, w pudełku skórzanem	2
Garnitur: cygarnica, schowek na papier, tytoń i zapałki w pudełku	2
Garnitur: fajka, cygarnica, jedwabny kapszuk w skórzanem pudełku	2
Garnitur: turecka fajka z rozkładanym cybuchem i bursztynowym mundsztukiem, cygarnica i jedwabny kapszuk na tytoń w pudełku skórzanem	2
Garnitur: fajka John Bull, cygarnica do cygar i cygaret w skórzanem pudełku	2
Garnitur: fajka ze składanym cybuchem ze słoniowej kości i cygarnica w skórzanem juchtowem pudełku	5
Kompletny garnitur do palenia, składający się z fajki, cygarnicy do cygar i papierosów, krzesiwa, kapszuka na tytoń, lontu, maszynki do cygaret i t. d.	5
Do tego odpowiednia elegancka kasetka	1

Na żądanie będą także wyrabiane sztuki od 5 złr. do 100 i obliczane według cen fabrycznych. Zamówienia należy adresować do

GULDEN-BAZAR,
W Wiedniu, Praterstrasse, Nr. 66. 1022 27—100

Sprzedaż en gros i en detail. — Zlecenia wykonuję się za pobraniem pocztowem lub nadesłaniem gotówką.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.